Nr 145. **Kraków, 27 Czerwca — Czwartek.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzezkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☞ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 26 czerwca.

Skoro tylko Rosya rozpoczęła wojnę turecką bez poprzedniej zmiany systemu w Polsce, misya jej słowiańska była chybioną, a zaczynała się próba panslawistyczna na zewnątrz, jako dalszy ciąg zamiaru wytępienia a zarazem także zrusyfikowania Polaków i Słowian w ogóle. Niechybnie, nieuniknienie Rosya nie uszanowawszy faktu narodowości w Polsce, nie mogła go uszanować ani nad, ani za Dunajem i nie szła tam dla wyswobodzenia ludów i zapewnienia im bytu narodowego, ale dla pochłonięcia ich i znicestwienia w ten lub ów sposób. Nie szła ona dla zapewnienia tryumfu Słowiańszczyzny, ale dla panslawizowania. I dla tego to Polacy, którzy musieli pragnąć wyswobodzenia Słowian z pod jarzma tureckiego, ale przedewszystkiem zapewnienia istotnego ich bytu narodowego, nie mogli się łudzić, ani entuzyazmować, musieli pozostać biernymi i zachować wyczekujące stanowisko. Przewidywania ich oparte były na ścisłem rozumowaniu, na doświadczeniu, na niezmienionym pomimo przestróg a nawet nawoływań części publicystyki rosyjskiej, systemie w Polsce i względem Polaków; przewidywania te sprawdziły się najzupełniej w traktacie z San Stefano, który nie był dziełem słowiańskiem ani narodowościowem, ale panslawistycznem i assymilacyjnem. Sprawdziły się te przewidywania najdobitniej, żeby nie powiedzieć najbrutalniej w zaprowadzeniu administracyi panslawistycznej w Bułgaryi, o której nie my, ale niech Rosyanie i rosyjscy publicyści świadczą. Namacalnym dowodem, że jedna i ta sama myśl przewodniczyła działaniu rosyjskiemu w Polsce po r. 1863 i za Dunajem w r. 1877, jest powołanie i użycie tych samych ludzi tu i tam do zarządu cywilnego, a mianowicie tego jednego, który tak wymownie i dzielnie przedstawiał całą bezwzględność i dziką praktykę najdziwaczniejszych utopij. I tu i tam występują te same społeczne teorye i pomimo ich potworności wprowadzone są gwałtem w życie, i tu i tam działanie zwraca się przeważnie w kierunku agraryjnym, pomiata własnością i dla celów politycznych nie tylko nie waha się, ale pragnie zasiać ruinę ekonomiczną, utrwalić rozstrój społeczny, a to wszystko w jednej myśli pochłonięcia i zjednoczenia przez zniszczenie!

U źródła zatem, w Polsce pod panowaniem rosyjskiem, należy badać panslawizm, bo tam on zakwitł, tam trzeba mu się przypatrzyć, tam śledzić objawów jego gorączkowego żywota. Nie w myśli zachowania Polski, nie dla zgniecenia powstania, nawet nie dla zemsty, wprowadzonym został dotychczas istniejący w Polsce system, ale dla rozpoczęcia działania panslawistycznego, dla przysposobienia polskiego żywiołu do asymilacyi, lub dla ułatwienia sobie pochłonięcia go. Polityka ta w Polsce chciała zbyt duży kawałek rozkroić na części, aby módz je wszystkie stopniowo połknąć. Mogła z początku działać tu namiętność, ale metoda widocznie wzięła w końcu górę i panslawizm okazał, czego jest zdolnym i do czego zmierza, najpierwej w Polsce. Był to pierwszy jego egzamin. Kto chce poznać przyszłość, jakąby zgotował narodom i krajom, niech przyjrzy się i niech zastanowi się nad dzisiejszym stanem Królestwa Polskiego, nad położeniem żywiołu polskiego w cesarstwie rosyjskiem. Niezawodnie, że z własnego interesu, ale także z prawdziwej, głębokiej życzliwości, dla ludów słowiańskich, z troski o ich byt i przyszłość narodową, która nas żywo obchodzić musi, wzywamy je, aby zbadały sumiennie sprawę polską pod panowaniem rosyjskiem, aby w Polsce pod panowaniem rosyjskiem przypatrzyły się panslawizmowi i aby wspólnie zdaleka obmyśliły środki zaradcze i obronne.

Nie dziwimy się wcale i nie mamy za złe ludom słowiańskim, że wtedy kiedy nikt o nich ani myślał ani dbał, a Rosya jedna rzeczywiście od wieków opiekowała się niemi i broniła przed Turcyą, że one zwracały do niej wdzięczne i tęskne spojrzenia, i niedziwimy się, że kiedy powołała je do walki z wiekowym wrogiem stanęły na zawołanie; a że przelały za słuszną sprawę krew, nikt a przedewszystkiem my nieodmówimy im uznania. Ależ te ludy nietylko walczyły przeciw Turcyi, ale walczyły o swoją mowę ojczystą, o swoje obyczaje i tradycye, o byt narodowy, o niepodległe lub samoistne istnienie; walczyły aby krok naprzód zrobić na drodze wykształcenia i ukształtowania. Otóż niech się w Polsce nauczą, że system tam wszechwładny, a który nie jest czem innem jak panslawizmem, temu wszystkiemu zagraża, wszystko to w chwili szału i upojenia zwycięstwem mógłby zniszczyć, zniweczyć, znieważyć i pochłonąć. I niech się te ludy słowiańskie nie łudzą, że tożsamość religijna, że prawosławie, ochroni je, że je zabespieczy przed assymilacyą, że im okupi autonomię i odrębny byt. Ruś cała stała się prawosławna: a gdzie ślady autonomii Rusi, gdzie ślady uznanej odrębności ruskiej? Nie ma ich, bo panslawizm ich nie znosi, a wszelkie dążenia ruskie za kordonem ścigane są i prześladowane, może jeszcze z głębszym fanatyzmem bo z większą obawą, niż polskie.

W imieniu przyszłości świata słowiańskiego, w imieniu przyszłości i wolności tej części świata; w chwili ważnej i może rozstrzygającej, wzywamy ludy słowiańskie, aby nad powyższemi prawdami i faktami sumiennie się zastanowiły, a to dla tego, aby uniknęły zabójczej dla nich o panslawizmie pomyłki; niech w przepaści nie widzą zbawienia w zniszczeniu przyszłości.

Dla ich własnego a i naszego zbawienia koniecznem jest aby znały i zrozumiały nową fazę sprawy polskiej w Rosyi; to jest aby zbadały i śledziły od pierwszych chwil działanie panslawizwu. Niech bacznie przypatrzą się temu dziełu zniszczenia, którego widownią i ofiarą jest od czternastu lat Królestwo Polskie, gdzie tak misternie złączyła się teorya polityczna z interesem osobistym klasy urzędniczej, aby słowiańskiemu narodowi zadać śmiertelne ciosy. A rzecz godna uwagi, że to połączenie i ścisłe zespolenie jest odznaczającem panslawizm zarówno w Królestwie Polskim i w Bułgaryi znamieniem, tak, że o jego kapłanach można powtórzyć to co Figaro mówi do hr. Almavivy: *Faire à la fois le bien public et particulier chef d'oeuvre de morale en vérité Monseigneur!* Otóż to co dla Polski jest przeszłością i teraźniejszością będzie dla całego świata słowiańskiego przyszłością, jeżeli panslawizmu nie zwalczy i nie pokona, u siebie i przez siebie. Tę przyszłość jak w zwierciedle zobaczyć można w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem, a jeżeli kiedy to w tej chwili *studium* to jest wielkiej wagi i doniosłości dla wszystkich bez wyjątku. Ale już przed dokonaniem go w szczegółach, po prostem zastanowieniu się i pobieżnem porównaniu bytu Polaków w Austryi i Rosyi, lub nawet innej narodowości w Austryi a narodowości polskiej w Rosyi, każdy Słowianin przyznać musi, że Austrya pomimo przewagi Niemiec i Węgrów, daje rękojmie nie już tylko bytu narodowego, ale po prostu życia, kiedy wyzwalający Słowian z pod jarzma tureckiego dla pochłonięcia ich w sobie, panslawizm rosyjski, jest ich zaprzeczeniem.

Journal dés Debats następną podaje dalej charakterystykę reprezentantów francuskich na obecnym kongresie:

William- Henryk Waddington, minister spraw zagranicznych, zanim sobie zdobył imie w polityce i dyplomacyi, posiadał je już jako uczony. Urodzony w Paryżu z rodziców pochodzenia angielskiego, p. Waddington dokończył nauki swe w Uniwersytecie w Cambridge i rozwinął silne i uderzające przymioty inteligencyi dziwnie uzdolnionej do prac naukowych i walk życia publicznego. Przepędził on młodość swą na podróżach i wyłącznem studyowaniu numismatyki i epigrafii. Przez cierpliwe badania, które w ruch wprowadzają wszelkie władze umysłu, zdobył on owo przywyknienie do precyzyi, jasności, siły i wytworności, które mu posłużyły do tego, że najprzód został jednym ze znanych w Europie archeologów, a następnie mężem stanu. Wprawdzie zawód jego polityczny poczyna się dopiero w r. 1871. W r. 1865 stawił się jako kandydat do wyborów w departamencie del' Aisne, lecz upadł. W r. 1870 był członkiem wielkiej komisyi decentralizacyjnej poza-parlamentarnej, której przewodniczył Odilon Barot, lecz główne jego zajęcia zwrócone były ku nauce i jej to zawdzięcza on przyjęcie swe do „Akademii napisów i sztuk pięknych“ *(Academie des inscriptions et belles lettres)*. Wszedlszy w życie publiczne w r. 1871 w wilię klęsk Francyi w dojrzałym już rozwoju talentu i wieku, traktował on politykę jak naukę z nieugiętym umysłem, z wzniosłością zapatrywań i samowiedzą, które zeń utworzyły jednego z najczynniejszych pracowników na polu reorganizacyi narodowej. Zwrócił on się naprzód do polityki wewnętrznej. Wierny doktrynom, jakie popierał za cesarstwa, stanął on obcesowo w szeregach stronnictwa liberalnego, którego został jednym z szefów najbardziej słuchanych. Jego to dziełem była po większej części ustawa o decentralizacyi departamentowej, którą Zgromadzenie narodowe w szlachetnej żarliwości pierwszych miesięcy swego istnienia wypracowało, przedyskutowało i zawotowało wśród najstraszniejszych zawikłań, jakie kiedykolwiek naród przechodził. W r. 1872 p. Waddington oświadczył uroczyście, że nie jest republikaninem wczorajszym, że jest liberalnym koserwatystą i że z tego tytułu przyłączył się do Rzeczypospolitej: „Musimy, mówił on mieć cel przed oczyma i kraj tego także wymaga. Otóż, mówię to głośno, celem tym, tą przyszłością, winna być Rzeczpospolita zachowawcza. Mówię to bez porywu, bez namiętności, lecz zimno i stanowczo, gdyż nie widzę, aby jakkolwiek inna forma rządu liberalnego możebną była w naszym kraju.“ Słowa ostatnie dają dokładne wyobrażenie o intellektualnym i moralnym nastroju p. Waddingtona; żadnego porywu, żadnej namiętności, lecz zdrowy rozsądek, rzadka wytrwałość zapatrywań, brak zupełny złudzeń, zimne i nieugięte postanowienie, oto przymioty jakie przyniósł z sobą wstępując w życie parlamentarne. Zamianowany przez Thiersa ministrem oświecenia na 5 dni przed 24 maja, prześliznął on się tylko przez gabinet, lecz wrócił do niego, gdy wybory 1876 r. stanowczo zapewniły tryumf Rzeczypospolitej. Z kolei minister oświecenia w gabinetach Ricarda, Dufaura, Marcéra i Jules Simona zajmował on się z wyłączną kompetencyą temi wielkiemi reformami nauczania publicznego, do jakich niegdyś zrobił aluzyę w oświadczeniu swem, odpowiadając p. Leonowi Renault. Opuściwszy ministerstwo 16 maja, sądzić było można, że obejmie napowrót 14 październikа posadę, jaką piastował dotąd. Lecz Francya potrzebowała umysłu silnego i prawego, liberalnego i światłego, aby naprawić błędy, jakie popełniła dyplomacya reakcyjna i p. Waddington jednomyślnie prawie przeniesiony został do ministerstwa spraw zagranicznych. Znajomość zagranicy, jakiej nabył przez liczne swe podróże, jego wielkie stosunki osobiste zewnątrz, chwała, jaką mu zjednały w Europie jego prace naukowe i polityczne, czyniły go najlepszym reprezentantem dyplomacyi francuskiej. P. Waddington zrywając z zgubnemi tradycyami swego poprzednika, nadał polityce francuskiej charakter zupełnej bezstronności, wzniosłej neutralności, szczerego liberalizmu, jaki utraciła. Oświadczenie, jakie p. Waddington uczynił w Izbie deputowanych, oświadczając że pojedzie na kongres, był znakomitem streszczeniem zasad dyplomatycznych, jakie Francya republikańska zachowywała dotąd i zamierza zachować na przyszłość. Oświadczenie to, którego wszystkie odcienia zostały zrozumiane, wywarło zagranicą wielkie wrażenie. Cała prasa europejska przyklasnęła mu i winszowała Francyi postawy tak rozumnej, jaką przybrała w wilię kongresu. P. Waddington przybył więc do Berlina w wybornem położeniu. Jednomyślne wotum Izby deputowanych zatwierdziło jego politykę, co mu nadaje szczególną siłę. Sam jeden ze wszystkich członków kongresu będzie on miał moralne poparcie, jakiego dostarcza powszechne przyzwolenie kraju, który reprezentuje. P. Waddington może powiedzieć, że mówi w imieniu całej Francyi, a język jego godnym zapewne będzie tego szlachetnego mandatu.

Hr. Saint Vallier doszedł do wysokiego stanowiska, jakie dziś zajmuje po szczeblach dyplomatycznego zawodu. Z kolei przydzielany do różnych poselstw, mianowicie jako sekretarz ambasady francuskiej w Konstantynopolu pod przewodnictwem p. Moustier, spełniał on podczas swego pobytu na Wschodzie rozmaite misye, między innemi był jlnym konsulem francuskim w Bukareszcie. Kwestye, jakie rozbierane będą na kongresie, nie są więc dlań nowemi, miał on sposobność zbadać je na miejscu. Przymioty, jakich złożył dowody w owej epoce, zjednały mu szczególne zaufanie szefa i p. Moustier zostawszy ministrem spraw zagranicznych, powołał go później do swego boku jako szefa gabinetu. Osobistą swoją działalnością i zaufaniem, jakie umiał pozyskać u p. Moustier, nadawał p. de Saint Vallier szczególną ważność swoim delikatnym zawsze funkcyom, których interes zmienia się według wartości osób, jakim są powierzone.

W r. 1870 podczas wojny był pełnomocnikiem francuskim w Sztutgarcie. Jego korespondencya nie podniecała bynajmniej do złudzeń, jakim się oddawano w Tuilleryach co do ewentualnego współdziałania z Francyą państw południowo-niemieckich. Wypadkami do nieczynności zmuszony p. de Saint Vallier był przydzielonym przez p. Thiersa wkrótce po przywróceniu pokoju, jako komisarz rządu francuskiego do boku naczelnie dowodzącego wojskiem okupacyjnem niemieckiem, naprzód w Compiegne, potem w Nancy. Chodziło o rozwiązanie w sposób polubowny trudności codziennych i innych wszelkiego rodzaju, które wynikały nieuchronnie z zajęcia francuskiego terytoryum przez obce wojsko. Zdaniem ludności francuskiej wschodniej części kraju, z którą wtedy w ciągłem i bezpośredniem zostawał zetknięciu, również jak zdaniem samych Niemców, p. de Saint Vallier usprawiedliwił w zupełności swoją niezmordowaną pieczołowitością około interesów, których miał bronić, jak niemniej taktem w postępowaniu z władzami niemieckiemi, wybór p. Thiersa. Owe to sympatye, jakie zjednał sobie wtedy w departamentach zachodnich, natchnęły go później myślą ubiegania się o wybór do senatu z departamentu l'Aisne, gdzie ojciec jego zresztą znaczne posiada włości. Należąc jak wielka liczba umysłów szczerych i patryotycznych do stronnictw monarchicznych, p. de Saint Vallier przekonał się, że rząd republikański stał się siłą rzeczy jedynym, który mógł zagładzić rozdziały i zjednoczyć wszystkich; stawił on się przeto na wybory z p. Waddingtonem i Henrykiem Martin i wszyscy trzej podpisali wspólny adres do swoich wyborców. P. de Saint Vallier był sekretarzem senatu, gdy w następstwie 14 grudnia p. Gontaut-Biron odwołanym był z Berlina. P. Waddington zostawszy ministrem spraw zagranicznych, zaproponował go prezydentowi Rzeczypospolitej na zastępcę p. Gontaut-Biron. Wiadomo, jak to zamianowanie przyjętem było w Niemczech. Pewnem jest, że rzeczywiste polepszenie naprężonych między Francyą i Niemcami stosunków nastąpiło z utworzeniem obecnego gabinetu francuskiego i z przybyciem hr. de Saint Vallier do Berlina. Tym sposobem został on wskazany, jako drugi pełnomocnik do pomocy p. Waddingtonowi,

---

Część literacko-artystyczna.

RÓŻNE PISMA PROZĄ
Kajetana Koźmiana.

ŻYWOT
Stanisława Nałęcz Małachowskiego,
Generała Wojsk Polskich,
Senatora Królestwa Polskiego.

> „Sed praefulgebant Cassius atque Brutus, eo ipso, quod effigies eorum non visebantur.“
> *Tacitus Annal.* lib. 3. cap. 76

Są czasy, w których milczenie, po stracie wsławionych zasługami w przeszłości mężów, jest oznaką ich wartości i znakomitości. Niemy żal, nagie i ledwie imie ich mieszczące nagrobki, mają mowę zrozumiałą od potomnych, co zawstydza te obszerne i swobodne nekrologi, któremi usłużne obecnemu czasowi pióra, tak obficie zapełniają karty pism publicznych.

Czytamy codziennie, nieznane nam imiona, obce lub obojętne dla nas sprawy; po zgonie Stanisława Małachowskiego, ostrożna lękliwość ledwie słów kilka rzuciła.

Nawykamy milczeć, lecz kiedy pióra prawych pisarzy trętwieją, pamięć ludzka nie zna więzów, i tem głębiej, piętnuje w sobie zacne, szlachetne, a już zgasłe, cnót i poświęcenia się wzory, im więcej jest zawziętej do jej zacierania usilności.

Należałem kiedyś do tych, co troskliwość o sławę i zaszczyty narodowe, wziąwszy za obowiązek sumienia, a za prawidło nieskażoną pochlebstwem prawdę, nie omieszkali wystąpić z świadectwem swojem, na kartę pism publicznych, ile razy śmierć nielitościwa, osierociła Ojczyznę naszą z żyjących, a godnych naśladowania przykładów cnót i zasług płci obojej. Przychodziłem w pomoc żalowi powszechnemu piórem i mową, aby ślady zaszczytów naszych nie ginęły.

Powszechność narodowa, znajdowała w ustach i wyrazach moich swoje uczucia, swoje przekonanie, i dawała im ufność i wiarę. W obecnych nawet czasach, odważyłem się, acz nie czerstwem, ale zawsze oględnem, na obecne okoliczności piórem, kilkakrotnie się odezwać, ale pisma moje, wchodziły na kartę dzienników publicznych, tak obnażone i zmienione, że ich pojąć i zrozumieć nie mogłem, lecz zrozumiałem zakaz i zamilkłem.

Dla tego obecne pismo, o które się po mnie sława mojego narodu dopomina, a czterdziestoletnia niezachwiana przyjaźń, i żal rzewny, w głębi zranionej duszy, woła, już nie kartom pism publicznych, już nie powszechności narodowej, lecz jedynie, całej wielbionej przezemnie rodzinie Małachowskich, lecz sędziwej, cnotami słynnej i bolejącej małżonce utraconego przyjaciela, lecz zacnej, tkliwej i umiłowanej przez niego córce; lecz pozostałemu synowi i wnukom poświęcam; niech je odczytawszy, z rozpamiętywaniem cnót i zasług zmarłego ich patryarchy, ukryją pod kamień grobowy, lub przycisną marmurowym nagrobkiem, aby tak trwale, jak w ich pamięci, w ukryciu doczekała czasów, w których może głos swobodniejszego plemienia, zapytywać się będzie, dla czego Stanisław Małachowski, bez zasłużonego zeszedł wspomnienia. Wtedy, niech mu ogłoszą hołd ten, pozostałego po nim przyjaciela, kreślony równie dla niego, jak dla cieni dwóch jego synów, jednego w tułactwie zmarłego, drugiego z bronią w ręku, w wąwozach Kazimierskich, mężnie w obronie Ojczyzny ległego, a to plemie, dowie się i o zasługach Stanisława Małachowskiego i o przyczynie milczenia.

Stanisław Nałęcz Małachowski, generał wojsk polskich i senator kasztelan Królestwa Polskiego, był młodszym z dwóch synów Mikołaja Małachowskiego, wyjewody sieradzkiego, wychowańca na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego w Lunewillu, urodzonym z Ewy Męcińskiej, wnukiem Jana kanclerza wielkiego koronnego, prawnukiem Stanisława Małachowskiego, wojewody poznańskiego, posła nadzwyczajnego i pełnomocnego od Rzeczypospolitej Polskiej do Porty Ottomańskiej, który z nią traktat Karłowicki zawarł i podpisał; dodam, był synowcem rodzonym Stanisława referendarza i marszałka konstytucyjnego sejmu, któremu powszechność przydomek Aristidesa Polski nadała, bratem młodszym Jana Nepomucena, marszałka Trybunału głównego, a później nadwornego, Króla Saskiego Księcia Warszawskiego, nakoniec wojewody Królestwa.

Pochodzenie ze znakomitego zasługami rodu, jak jest często ciężarem dla niedołężnych, a wyrzutem i zawstydzeniem dla wyrodnych potomków, tak dla tych, co własnemi sprawami, życie narodu na kartę historyi przeciągnęli, będzie zawsze godziwą chlubą. Biada narodowi! co zaszczytów przeszłych swojej świetności nie ceni, lub im uwłacza — przyszłość jego świetną nie będzie.

Stanisław Małachowski urodził się dnia 26 lutego 1770 r. na Szląsku, w mieście Lignicy, gdzie rodzice jego dla zaburzeń krajowych, przez Konfederacyę Barską sprawionych, na chwilę się usunęli.

Ojciec w dziecinnym odumarł go wieku, matka sama, wzorem i codzienną nauką z pomocą bogobojnego kapłana, zaszczepiła głęboko, w serce rosnącego dziecięcia świętą religię, że ta stała się z laty dozgonnem prawidłem życia. W siódmym roku odesłany do szkół krakowskich na nauki, plon z nich z pilnością nabyty, i medalami zaświadczony, przed matkę i stryja przyniósł, który przyjąwszy nad osieroconymi synowcami opiekę, szczególną zwrócił troskliwość na młodszego wychowanie, gdyż starszy, już na usługach Ojczyzny urzędy piastował. W tej to szkole domu jego, pod takim mistrzem, podczas, gdy marszałkowską laskę na sejmie r. 1788 podnosił, odebrał Stanisław pierwsze do usług krajowych usposobienie, mniej z prawideł jak z wzorów.

Tam on poznał Czartoryskiego, Ignacego i Stanisława Potockich, Kołłątaja, zgoła poznał Polskę; tam zaprzyjaźnił się z najgorliwszemi sejmu posłami, przytomny ich rozmowom, nabywał wiadomości potrzebnych w politycznem życiu, tam obyczaje kształcił i ukrzepiał, towarzyszył stryjowi codziennie do Izby obrad, której ściany już brzmiały głosami Tadeusza Czackiego i Krasińskiego starosty opinogórskiego, bliskich jego krewnych, a tej samej szkoły co i on wychowańców, przysłuchiwał się rozprawom wymownych mowców Marszałka litewskiego Sapiehy, Matusewicza, Niemcewicza, Weissenhoffa, Wawrzeckiego i innych, a co pojął i czego nabył, miał obowiązek Stryjowi odnosić i powtarzać. W takiem on towarzystwie nawykał czcić władzę, podlegać prawu, szanować starszych, nie wynosić się swym stanem nad inne stany, z których składała się Polska, nie nadymać się imieniem, bo już wtenczas dawne przesądy i uprzedzenia przodków nikły; zaczęto nie uznawać innej między ludźmi różnicy, jak zdolność i zasługi a podnosząc poniżonych do godności człowieka, wracać ludzkości przywłaszczone jej prawa. Tak przygotowanego młodzieńca, dodał stryj do orszaku Piotra Potockiego starosty szczyrzeckiego, posła nadzwyczajnego do Porty Ottomańskiej, aby imieniem swojem przypomniał Turcyi, wieczną z nią przyjaźń i przymierze.

Nowy dla wychowańca ostrego powietrza, widok wschodniego świata, odmienne ludu, rządu i obyczajów obrazy, miękkie i zniewieściałe Muzułmanów życie, tyle zresztą powabów i uroczych ponęt, mogły szkodliwy wpływ wywrzeć na młodzieńczą wyobraźnię i obłąkać skłonności wiosennego a żywego w swoich zapędach i uniesieniach wieku, ale religia w jego serce mocno wpojona, ale przestrogi i uwaga na stryja, ale pamięć na przeznaczenie swoje, hamowały pospolite i upadlające żądze; mógł się pogrążyć, wstrzymał się i oderwał, mógł się zepsuć, nie skaził się; na szlachetniejsze obzierając się wzory, podróżą po Grecyi, Peloponezie, Włochach, ciekawą wyobraźnią nasycał, umysł zdobił, serce hartował, a myśli ku Ojczyźnie zwracał.

Runęło dzieło narodowej sławy pod sterem stryja jego wzniesione, runęło niestety! naszą niezgodą, runęło spiskiem zbrodniczym wyrodków, sprzysiężonych z obcą przemocą, runęło dwustronnością, zniedołężniałego wiekiem i wyczerpanego zniewieściałością króla. Nie bez winy atoli sejmu, który losy ojczyzny opuścił, i w niewierne powierzył je ręce. Rozlał się po kraju Targowicki spisek, prawi i zacni obywatele rozpierzchli się, lub uchodzili z kraju, przed prześladowaniem, pomstą i łupieztwem chciwych obłowu, przemocy i dumy.

Małachowski Marszałek, jako tułacz i wygnaniec wraz z Potockim, Kołłątajem, Zakrzewskim, w Dreznie schronienie obrali pod opieką książęcia a królów polskich potomka, którego cnoty koroną Polski uwieńczyć usiłowali.

Młody Stanisław Małachowski, uderzony gromem który jego Ojczyznę i rodzinę dotknął, dobrowolnym zrobił się wygnańcem; ukończywszy podróż nie wrócił do Polski, lecz do tej części Polski, która pod rzędem Austryackim przybrała Galicyi nazwisko. Tam w r. 1793 a dwudziestym drugim życia, wszedł w związek małżeński z Anną Stadnicką Starościanką Ostrzeszowską, licznego i dobrze w Polsce zasłużonego rodu plemienniczką. Znalazłszy w młodej małżonce, te same które go ożywiały uczucia, wyobrażenia i upodobania, znalazł szczęśliwą, prawdziwą samego siebie połowę. Śluby wspólnych i dozgonnych zwią-

nietylko posadą, jaką obecnie zajmuje, lecz osobistem stanowiskiem w Niemczech.

P. de Saint Vallier jest jeszcze młodym, urodził się w r. 1833. Oddany wyłącznie swoim funkcyom, gorliwy w wykonywaniu swego zadania, umie on zachować miarę i roztropność, tak potrzebne do roli, jaką mu nadano. Z umysłem badawczym i otwartym, uchodzi on za wybornego informatora rządu. Łączy go osobista przyjaźń z p. Waddingtonem i dwaj pełnomocnicy francuscy będą się mogli na kongresie nawzajem popierać.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Rzym 21 czerwca.

(*R. F.*) Przed kilkoma już tygodniami ukazała się była w pewnym płatnym dzienniku niemieckim wiadomość o postępujących układach Stolicy Świętej z rządem pruskim dla stworzenia nie chwilowego *modus vivendi*, ale zapewnienia Kościołowi legalnego stanowiska. Podstawą układów i pierwszym warunkiem ugody, miało być zrzeczenie się swych biskupich stolic, przez kardynała Prymasa, a zamianowanie dla nich nowego pasterza. Wiadomość sama i wszystkie jéj szczegóły były naturalnie zmyślone, a nie warto ich było nawet podnosić. Zdradzała ona wprawdzie chęć pewnych kół, znanych ze swéj nieprzyjaźni dla wszystkiego co polskie, ale nie miała najmniejszéj podstawy. Nie zwracaliśmy na nią waszéj uwagi i nie zwracalibyśmy jéj i dzisiaj, gdyby nie to, że nietylko krąży ona po dziennikach lwowskich, ale podobno ukazała się z objaśnieniami i dodatkami w korespondencyach rzymskich do gazet warszawskich, obałamucając opinię i siejąc obawy w téj części właśnie kraju naszego, która odcięta prawie od Europy i Rzymu, potrzebuje właśnie pewnych i prawdziwych wiadomości z Watykanu. Nic innego powiedzieć dzisiaj nie mogę, jak to, com Wam pisał przed miesiącem: układów nie było z rządem pruskim i nie ma ich, a stosunki dyplomatyczne ograniczają się dotąd na wymianie listów między Papieżem a Cesarzem. Może być, że rząd niemiecki przyzna błąd, jaki popełnił, bo go nie może nie widzieć, ale pierwsze kroki, jakie w tym kierunku postawił, nie rokują jeszcze rychłego rozwiązania kwestyi, a w każdym razie pokazują, że książę kanclerz nie zna Rzymu i nie pojmuje działalności Kościoła, a jednak ostatnie wypadki berlińskie mogły były otworzyć oczy i ślepemu na prawdziwe położenie rzeczy i przekonać, że Kościół jeden dzisiaj ratuje społeczeństwo od przewrotów i rozkładu a w walce podjętéj przez rząd, właśnie nasz kardynał Prymas oparty na prawie, w obronie prawdziwych zasad, oddawał największą usługę państwu. Pogłoska więc o zrzeczeniu się księdza arcybiskupa jest nietylko fałszem, ale jest wymysłem tego stronnictwa, które na każdem polu pragnie nam szkodzić. Przeciwnie, wiadomem to jest wszystkim, że Ojciec Święty od pierwszego dnia swego wyniesienia nie kryje się przed niem z uznaniem charakteru i zasług naszego kardynała, głośno i publicznie okazując mu to zaufanie, jakie pokłada w jego osobie i zdaniu. Dziwić się tylko wypada, że są ludzie, którzy widocznie biorą za zadanie obałamucać opinię publiczną, a uważają sobie za zasługę rzucać cień na osobistości, których działalność stanowi jedną z najpiękniejszych kart naszych dziejów porozbiorowych i jest w ogóle naszym najpiękniejszym kapitałem moralnym. Nie chcielibyśmy ich posądzić o złą wiarę, ale dla swych informacyj wybierać nie umieją dobrych źródeł, bo to z których czerpią, nie jest przyjazne ani naszej narodowości, ani naszemu Kościołowi.

Dowiaduję się, że już na dwa, czy trzy miesiące przed wydaniem wyroku kongregacyi koncylium na Żylińskiego, Stolica Święta nie mogąc dłużéj uznać nieprawnéj jurysdykcyi intruza, odrzuciła wszystkie akta z podpisem jego, nie przyjmując nawet do wiadomości żadnego dokumentu jego władzy nakazanego. Nie ulega wątpliwości, że podobnie wierni na Litwie potrzebują w téj chwili szczególnéj opieki Stolicy Świętéj, gdyż wszystkie sprawy duchowne dyecezyi wileńskiéj i mińskiéj niejako się zatrzymały. Ani datarya, ani penitencyarya, ani inna kongregacya nie przyjmuje żadnego aktu Żylińskiego, nawet prośby o dyspensy małżeńskie pozostają bez odpowiedzi. Podobno Stolica Święta kazała powiedzieć konsystorzowi wileńskiemu, że w sprawach małżeńskich może podawać prośby podpisane przez proboszczów miejscowych, ale że Żylińskiego podpis wystarcza, by akt był uznany za nieważny i odrzucony. Mają tutaj powody sądzić, że pogłoska jakoby Żyliński po otrzymaniu dekretu płakał i mszy św. nie odprawiał, nie ma podstawy, lub jest umyślnie puszczona w obieg. Gdyby intruz oczywiście żałował, to wie bardzo dobrze, co mu pozostaje do czynienia, ale są ludzie, którzy w zatwardzeniu dochodzą do stanu takiego, że nie czują strasznéj odpowiedzialności, jaką biorą na siebie, a zacierają w sobie wszelki ślad kapłaństwa. Nie łudziła się nigdy w tym względzie Stolica Swięta, a wydając dekret na intruza, nie wątpiła, że jéj przyjdzie z urzędu myśleć o legalnej władzy dla tego biednego kraju. Rzecz dziwna, iż rząd rosyjski nie spostrzegł się, że odrzucając żądania Stolicy Swiętéj i zmuszając ją do zabronienia księciu Urusowowi wstępu do Watykanu, zmusza zarazem Rzym do działania w pełni swéj władzy, nie rachując na żadne stosunki z rządem, by ratować wiarę ludu i hierarchię kościelną, tak jakby to czynił w Chinach lub dzikich krajach niektórych części Ameryki. Byli dyplomaci w roku zeszłym, którzy tu bardzo popierali Rosyę i bardzo się za nią gorąco wstawiali do Watykanu, kiedy książę Urusow obawiając się encykliki Ojca Swiętego, błagał pokornie Piusa IX i sekretarza stanu, by nie zrywać stosuków z rządem, który jest gotów wszystkie krzywdy naprawić. To też ci dyplomaci po okólniku kardynała Simeoniego pojęli chociaż trochę za późno i złą wiarę rządu rosyjskiego i cierpliwość Stolicy Sw., ale też z drugiéj strony książę Urusow miał już czas i sposobność przekonać się, że nie znał dobrze Watykanu, a jak nawet dzisiejsza dyplomacya osądziła jego postępowanie. Podobno nawet mógł usłyszeć, jak jeden z mężów stanu, dawnego zakroju, chwilowo tu bawiący, głośno powiedział, że gdyby okólnik kardynała Simeoniego, nie był aktem pierwszorzędnej wagi, pozostałby zawsze jednym z najważniejszych dokumentów dyplomatycznych.

Wiedeń, 22 czerwca. Podajemy niektóre daty z ostatniego okresu posiedzeń Rady państwa, który trwał od dnia 30 kwietnia do dnia 21 czerwca. Okres ten pod względem natężonej pracy parlamentarnej godnie staje obok dwu okresów poprzednich, na które czasu swego daliśmy podobny do dzisiejszego pogląd ogólny. Odbyło się w nim posiedzeń Izby poselskiej 25, posiedzeń Izby wyższej 7, posiedzeń delegacyi austryackiej do spraw wspólnych 5, razem przeto 37 posiedzeń.

(W czasie od dnia 4 września r. 1877 do dnia 21 czerwca r. b., t. j. od jednych wielkich wakacyj parlamentarnych do drugich, odbyło się: posiedzeń Izby poselskiej 128, posiedzeń Izby wyższej 20, posiedzeń delegacyi 15, razem 163 posiedzenia, podczas gdy w czasie od wielkich wakacyj r. 1876 do wielkich wakacyj r. 1877, czyli od dnia 19 października r. 1876 do dnia 10 lipca r. 1877 było posiedzeń Izby poselskiej 76, posiedzeń Izby wyższej zaś 12, a delegacyjnych nie było żadnych, razem przeto tylko 88 posiedzeń, które nadto były znacznie krótsze, tak że bez przesady powiedzieć można, iż czynność parlamentarna w r. 1877/8 była trzy razy tak wielka jak w r. 1876/7.)

W okresie, do którego odnosi się niniejszy pogląd ogólny, w gronie posłów Polaków żadne nie zaszły zmiany przez złożenie mandatu lub przez nowy wybór; nie było też zmian żadnych co do członków polskich Izby wyższej. Pod innym jednak względem nie obyło się bez zmiany bardzo pożałowania godnej. P. Wolski, jako niepoddający się statutom naszego Koła poselskiego, uznany został za nienależącego doń, a pp. Skrzyński, Hausner i Ujejski sami wyrzekli się solidarności z Kołem i wystąpili zeń. Natomiast w delegacyi austryackiej do spraw wspólnych przyszło do zmiany przez złożenie mandatu delegacyjnego przez p. Smarzewskiego, w którego miejsce obrano członkiem delegacyi p. Rylskiego, który był dotychczas członkiem-zastępcą, tak że wypadło nowego wybrać zastępcę i wybrano p. Rydzowskiego.

Aby krótko streścić działalność naszych reprezentantów w wszystkich tych ciałach ustawodawczych, wyliczamy ich przemówienia. W Izbie wyższej ks. Czartoryski dwa razy głos zabierał wśród obrad nad ustawami odnoszącemi się do ugody z Węgrami, czyniąc swoje zastrzeżenie co do odpowiedzialności za głosowanie za temiż ustawami. W Izbie poselskiej p. Czerkawski raz przemawiał wśród obrad nad ustawą o podatkowaniu towarzystw akcyjnych i t. p. bez skutku domagając się, aby karanie przestępstw podatkowych należało do sądów zwyczajnych. P. Dunajewski dwukrotnie głos zabrał, raz do długiego przemówienia wśród obrad nad ustawą o kwotach i restytucyi, drugi raz celem stawienia wniosku o odroczenie obrad nad rezolucyą komisyi w sprawie zamknięcia granicy od Rosyi i Rumunii dla dowozu bydła. Prezes Koła p. Grocholski przemawiał cztery razy: wśród obrad nad ustawą o kwotach i restytucyi, określając stanowisko Koła względem ugody wogóle; dalej dla odparcia zarzutu Schaupa o „frymarce“ Koła z rządem w sprawie ugody i noweli o podatku gruntowym; nakoniec dwukrotnie w kwestyach li formalnych. P. Hausner jako członek Koła raz tylko głos zabrał, a to wśród obrad szczegółowych nad ustawą o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i t. p., z skutkiem domagając się ograniczenia dowolnego przez władze finansowe zwłóczenia spraw rekursowych. Najczęściej znów, bo dwadzieścia i dwa razy, przemawiał p. Krzeczunowicz, mianowicie: pięć razy w dyskusyi nad ustawą o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i t. p., a to w interesie spółek zarobkowych, dalej na rzecz zwolnienia wkładek w kasach oszczędności od podatku, nakoniec o miejscu opodatkowania w interesie gmin pobierających dodatki; raz jeden wśród obrad o podatku rentowym, wykazując na tym także projekcie wadliwość reformy podatkowej; dwa razy w dyskusyi formalnej o noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego, domagając się z skutkiem odroczenia dyskusyi merytorycznej; dwa razy wśród obrad nad ustawą o nowym wymiarze podatku gruntowego; dziewięć razy z okoliczności obrad nad ustawą o zreformowaniu podatków budynkowych (w dwu tych ustawach przeprowadził po części wnioski swoje, mianowicie w duchu większych zwolnień); raz wśród obrad nad ustawą o podatkach zarobkowych, przemawiając za odesłaniem projektu do komisyi, co też nastąpiło; raz o zmianach w pierwotnych uchwałach co do opodatkowania okowity, dając odprawę Herbstowi z okoliczności twierdzenia, że Koło polskie chce przymnożyć skarbowi dochodów kosztem jedynie krajów zachodnich; nakoniec raz wśród obrad nad wnioskiem komisyi podatkowej, żądającej dla siebie charakteru komisyi nieustającej, oświadczając się przeciw temu wnioskowi. P. Jaworski dwukrotnie przemawiał: raz wnosząc o przejście do porządku dziennego nad projektem zakupienia drogi żelaznej z Leobersdorf do St.-Pölten na rzecz skarbu, drugi raz żądając znacznej modyfikacyi wniosku komisyi w sprawie petycyj o zamknięcie granicy od Rosyi i Rumunii dla dowozu bydła; oba razy, jak wiadomo, bez skutku. W delegacyi austryackiej do spraw wspólnych raz jeden zabrał głos p. Dunajewski do długiego przemówienia o sprawie wschodniej.

Uważając nieporozumienia między posłami naszymi za chwilowe tylko, nie pomijamy także przemówienia p. Hausnera po wystąpieniu z Koła, tj. przemówienia jego o sprawie wschodniej z okoliczności obrad o pokryciu kredytu 60 milionowego, tudzież trzech przemówień p. Wolskiego, mianowicie: dwa razy wśród obrad nad ustawą o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych itp., a to w interesie spółek zarobkowych, i raz celem stawienia wniosku o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią rządu na interpelacyę Grocholskiego.

Razem przeto było przemówień polskich 39. (W całym roku 1877/8 było 99 przemówień naszych posłów, w r. 1876/7 zaś tylko 59).

Do działalności reprezentantów naszych w Radzie państwa należy także interpelacya o sprawie wschodniej z zapytaniem, czy okupacya Bośnii i Hercogowiny, jeśli w ogóle jest zamierzona, ma nastąpić w porozumieniu z Rosyą.

W okresie posiedzeń od Wielkanocy do teraz przyszły do skutku w obu Izbach ustawy następujące: wszystkie ustawy składające się na ugodę z Węgrami; ustawa kwaterunkowa; ustawa o urzędnikach cywilnych, należących do siły zbrojnej; ustawa o pokryciu kredytu 60-milionowego; ustawa o zakupieniu drogi żelaznej z Leobersdorf do St.-Pölten; ustawa o nadużyciach w sprzedawaniu losów i promes na raty; ustawa o nieporęczaniu pozwanemu w procesie cywilnym kosztów procesu. Niezałatwione zozostają między innemi: projekty odnoszące się do reformy podatkowej; nowela o podatku gruntowym; procedura cywilna; ustawa karna; ordynacya subhastacyjna; trzy projekta o zapobieganiu chorobom zwierzęcym; ustawa o przedłużeniu prawomocności ustawy z r. 1867 o sile zbrojnej; ustawa o karaniu niestawania pod chorągwią. Do niezałatwionych wniosków samoistnych należy wniosek p. Dworskiego o zmianie przepisów z r. 1850 o stemplach i opłatach przy zmianie własności nieruchomej.

Królestwo Polskie.

Wczorajszy telegram z Poznania będący powtórzeniem doniesień *Ost-Deutsche Ztg* o wypadkach w Kaliszu wzbudził w nas obok najżywszego zaniepokojenia podejrzenie, że fakt ten jeśli nie zmyślony w fałszywem i tendencyjnem przedstawiono świetle. Niedługo czekaliśmy na wyjaśnienie tych zajść, oba dzienniki polskie wychodzące w Poznaniu, przyniosły nam dziś korespondencye i telegramy odnoszące się do tego smutnego wypadku, a świadczące, że prowokacya wyszła od żydów i że ludność chrześciańska pobudzoną została do nieszczęsnych zaburzeń zuchwałą napaścią żydów, którzy ołtarz wywrócili. Oto, co donoszą telegrafem *Kuryerowi Poznańskiemu* z pogranicznego Ostrowa, będącego w blizkiem sąsiedztwie Kalisza:

Ostrów 24 czerwca. Pomiędzy żydami tutejszymi panuje wielki popłoch z powodu wypadków w Kaliszu. Opowiadają tu, że wczoraj po południu mieli żydzi w Kaliszu insultować idącą procesyę z kościoła Śgo Mikołaja i rzucać kamieniami na księdza niosącego *Sanctissimum*. Wywołało to wielkie oburzenie pomiędzy katolikami, zabito, jak słychać, kilku żydów, okna w kilku mieszkaniach zarzucono kamieniami. Wieczorem widziano wielu żydów uciekających ku granicy. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa pozostali w domu żydzi ostrowscy, którzy mieli wczoraj wyjechać do Kalisza.

Ostrowo, 25 czerwca. Tu skonstatowano następujący przebieg rzeczy w Kaliszu. Wskutek przez rząd nakazanego, a z pomocą katolików dokonanego, zniszczenia, do żydowskiego ceremoniału należących, drągów z drutami powstało wielkie wzburzenie pomiędzy żydami. Od dwóch tygodni obiegały wieści, że żydzi się zemszczą za tę zniewagę ich obrządków religijnych. Czwartek przeszedł spokojnie, natomiast w niedzielę, kiedy procesya z Najśw. Sakramentem opuściła kościół św. Mikołaja, rozbiegła się nagle pogłoska, że żydzi bezczeszczą Sanctissimum po kościołach. Rozruch niezmierny, wojska mało w mieście; wyżsi oficerowie i policya otaczają z pełnem uszanowaniem celebrującego księdza, zasłaniając Przenajświętszy Sakrament dobytemi pałaszami. Część ludu postępuje dalej z procesyą, druga rozbiega się po mieście. Chłopi nadbiegają z pobliższych wsi; żydzi pokryli się po sklepach, kominach, dziurach, żadnego na ulicy nie widać. Czterech żydów sponiewierano, żadnego nie zabito, natomiast zburzono okna we wszystkich pomieszkaniach żydowskich wraz z ruchomościami. Wnętrze synagogi prawie całkiem spustoszone. Policya, dziwnie nieczynna, ograniczała się na odbieraniu lasek. Żydzi pouciekali, lecz popowracali już wczoraj. Kramy pozamykane, zawieranie interesów zawieszone, zgromadzeni na wersurę św. Jańską obywatele ziemscy skarżą się. Rozruch się uspokaja.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Ostrowa:

„W dniu rzeczonym, jako w oktawie Bożego Ciała — odbywała się tam procesya w blizkości kościoła Śgo Mikołaja. Otóż, jak się dowiaduję, żydzi tamtejsi już to z fanatyzmu, już dla tego, że i tam jako do pogranicznego miasta przeszła trucizna tutejszego kulturkampfu, zburzyli ołtarz wystawiony na jednej z ulic Kalisza, a następnie podczas procesyi aroganckiem swem, wyzywającem i pełnem nieprzyzwoitości zachowaniem się obrazili w najświętszych uczuciach ludność kaliską i okolicy, ludność katolicką, która w tym uroczystym obrzędzie udział wzięła, tak że ta, wyzywana i prowokowana do najwyższego stopnia, rzuciła się na żydów — rozpoczęła się bójka i w niej dwunastu żydów życie stracić miało, jak głoszą; przyczem wybito w kilkunastu domach żydowskich i bożnicy szyby“.

Fakta te przedstawia tendencyjnie, zrucając całą winę na chłopów *Ostd. Ztg* następująco:

Dzisiaj (23) odprawili katolicy po mieście procesyę, jaka z powodu święta Bożego Ciała odbywa się przez 8 dni. W tym celu na rozmaitych końcach ulic urządzono ołtarze. Jeden z tych ołtarzy zburzył w części pewien żyd z nieznanych powodów. Natychmiast pewna część katolików z tłumu rzuciła się na żydów, będących przypadkiem w pobliżu i powaliła ich o ziemię. Był to początek prześladowania żydów dla masy ludu liczącej tysiące. W kilku minutach procesya się rozbiegła, wielka część pośpieszyła jak na komendę instynktownie do synagogi i innych domów modlitwy, zburzyła ołtarze i ambony, rozbiła arkę przymierza i zniszczyła ją do szczętu. Podczas tego wandalizmu w synagogach działy się niesłychane rzeczy po ulicach. Uzbrojeni w broń różnego rodzaju kosy i cepy, jakie naprędce zdobyć sobie mogli, uderzyli katolicy na żydów i bez miłosierdzia ich tłukli. Dwunastu żydów zabito. Wszyscy co mogli ratowali się teraz ucieczką, zaryglowano i zabarykadowano domy. Gdzie nie było tyle czasu aby zabezpieczyć sklepy, zrabowano je. Jęki i płacz rozlegały się nie do opisania. Również i ewangielicy nie są pewni przed napaścią. Wielu ucieka na pruskie terytoryum, aby ujść pewnej śmierci. Pomiędzy uciekającymi znajduje się wielu żydów z pobliskiego Ostrowa, którzy tutaj w interesach handlowych przebywają; wielkie oni ofiarują pieniądze, byle jaki wóz nająć, którzyby ich przewiózł jak najprędzej przez granicę. Mówią o tem, że dzisiaj w wieczór rozpocznie się na dobre naganka na żydów, gdyż żaden dom żydowski nie będzie oszczędzony. Prawda jest, co na własne oczy widziałem, że kosy ostrzą pilnie; przypomniało mi to żywo wypadki z Miłosławia i Książa w roku 1848. Trzeba mi nadto zauważyć, że na nieszczęście nie mamy tutaj żadnej załogi; załoga nasza, pułk czarnych huzarów, opuścił miasto przed 14 dniami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca.

Wynik wczorajszego głosowania wyborców Koła IIIgo (przemysł i rękodzieła) był następujący: W oddziale I, w którym głosowano na 5 radców, otrzymali największą ilość głosów: pp. Stanisław Feintuch 50, Ludwik Zieleniewski 47, Dr Arnold Rappoport 46, Jerzy Goebel 40, Józef Trauczyński 37. Po nich otrzymali najwięcej głosów: pp. Juda Birnbaum 36, Dr Juljan Grabowski 34, Adam Miłaszewski i Ernest Stokmar po 31 i t. d. W oddziale tym na 134 wyborców głosowało 95. W oddziale 2gim (mniejszy przemysł i rękodzieła) głosowano na sześciu radców. Najwięcej głosów otrzymali: pp. Dr Mikołaj Zyblikiewicz 370, Ignacy Wójcikiewicz 216, Dr Leon Horowitz 213, Dr Szymon Samelson 211, Salomon Deiches 207, Dr Maurycy Wechsler 194. Po nich otrzymali najwięcej głosów: pp. Julian Pszorn 184, Stanisław Armółowicz 175, Stanisław Michałowski 169, Dr Rafał Goldman 160, Włodzimierz Borkowski 153 i t. d. W oddziale tym liczącym 875 wyborców głosowało 446. Liczba kandydatów, za któremi w tym oddziale głosy oddano, wynosi ogółem 88. To też obliczenie głosów trwało blisko do pół do 12ej w nocy. Dziś głosują wyborcy Koła IIgo, t. j. właściciele realności.

— Wybory do Rady miejskiej zakończone będą w piątek 28go b. m., w którym to dniu wyborcy Koła Igo przystąpią do oddania swych głosów. Celem ostatecznego porozumienia się co do kandydatów przez Koło to wybrać się mających, jutro (we czwartek 27go b. m.) o godzinie 12ej w południe odbędzie się zebranie wyborców w sali radnej w ratuszu miejskim, na które komitet wyborców już przed kilku dniami zaprosił. Przypominając więc wyborcom w Iem Kole głosującym zebranie powyższe, wyrażamy nadzieję, że wyborcy Koła, które zawsze kieruje się nie względami osobistemi, lecz dobrem miasta, jak najliczniej zgromadzą się na zebranie czwartkowe a tak złożą doświadczeniem stwierdzony dowód dbałości o sprawy publiczne, której niestety między wyborcami innych Kół w obecnej akcyi wyborczej trudno dopatrzyć. Jeszcze więc raz wzywamy wyborców do najliczniejszego zebrania się we czwartek o godzinie 12ej w południe w sali radnej ratusza miejskiego.

— Mówiliśmy wczoraj, że jest pewna klika, która wzięła sobie za zadanie kompromitować, a to głównie w obec kongresu imie polskie. Dziś znajdujemy w *Gazecie Narodowej: List otwarty do hrabiego Szuwałowa*, w którym czytamy taki ustęp: „Nareszcie przypomnieć należy, iż przed parę laty cesarz Aleksander II siedząc na balkonie w Liwadyj, dla zabawki strzelał do przechodzących ludzi.“ List zaś kończy się słowy: „Jeżeli obecny kongres w Berlinie uznał za stosowne zachowywać przed narodami obrady swoje w tajemnicy, niemniej kongres międzynarodowy będzie miał prawo a nawet powinność zachowania do czasu postanowień swoich w tajemnicy przed rządami.“ Czy można dalej posunąć szaleństwo pisma, i pytamy się, czy najzaciętszy wróg Polski, mógłby coś bardziej piekielnego wymyślić, w chęci skompromitowania i podania w pogardę i śmieszność nazwiska polskiego za pomocą pism polskich? *Gazeta Narodowa* ma zwyczaj szafowania oskarżeniami o denuncyacye, a czyż owa końcowa insynuacya grożąca z ziemi polskiej jakimś ogólno europejskim spiskiem i tajemnemi uchwałami jakiegoś *Internationalu*, nie jest najohydniejszą fałszywą denuncyacyą, podłą potwarzą? Czyż może być coś potworniejszego obrzydliwszego i głupszego jak ów fałsz o cesarzu Aleksandrze? Doprawdy, że wszystko tu się już kończy.

— W dniu dzisiejszym wybrany został Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1878/9, prof. Dr Józef Szujski.

— Jutro w Muzeum Techniczno-przemysłowem rozpoczyna się publiczna wystawa rysunków uczennic, która trwać będzie przez dni cztery.

---

zków, są może najważniejszem w społeczeństwie ludzkiem ogniwem pomyślności ich lub nieszczęśliwości, odbija się w politycznem życiu narodu.

Zaletom żony, matki, wyręczycielki, tak szacownym w prywatnym zawodzie, zdaje się czegoś niedostawać, jeżeli ich uczucia dobrej obywatelki nie zdobią. Towarzyszka godna świetnego przeznaczenia; żadnym płci swojej zaletom nie dozwoli brać pierwszeństwa przed miłością Ojczyzny i sławą plemienia swojego. Pierwsze zaraz chwile domowego szczęścia przerwane zostały odgłosem hasła, które wydał Kościuszko do powszechnego powstania. Małachowski jako Polak i jako rotmistrz kawaleryi narodowej wmięszał się w szeregi ojczyste i niewrócił aż po ostatnim rozproszeniu się wojska pod Radoszycami i upadku wszelkich nadziei, wrócił płakać spólnie z tkliwą małżonką nad losami Ojczyzny.

Odtąd ze wspólniczką pożycia zamieszkał Końskie, dziada swojego dziedzictwo. Poczuli zaraz mieszkańcy obszernych włości, podwojoną dobroczynności rękę. Zamierzone od kanclerza a niedokonane gmachy zmieniły się w przystojny, acz nie wystawny dla gościnności polskiej przybytek. Otoczyły je nadobne i obszerne ogrody. Wiekuiste drzewa, ojczystej ziemi wychowańce, trawniki i kwiaty zapoznały się z zagraniczną swoją rodziną. Na wzór Puław, z których Izabella Czartoryska pismami i przykładem, młode Polki zachęcała do przyjemnych a razem niewinnych zatrudnień i do zdobienia tego kraju, który po utracie swej niepodległości, ojczystym być nie przestał, siedlisko Końskie w nowe powaby przystrojone zostało.

Tam snuło się zobopólne i przyjemne życie, rzekłbym szczęśliwe, gdyby dla serc uczuciem innego przeznaczenia przejętych, mogło być na ziemi jakie inne szczęście bez ojczyzny, a były to właśnie chwile dokonanych na niej ciosów! Odcięte jej ramię drgało jeszcze na obcej ziemi, a dusza jej przeszła w dusze wszystkich prawych jej synów, po niej żal, za nią tęsknota, o niej myśli, rozmowy zapełniały brak życia narodowego. Dolatywał zdala promień nadziei, którą żywiły w sercach legiony Polskie, walczące pod sztandarami objawionego już bohatera świata, aby dla ziemi swojej ofiarę krwi, pomoc i wsparcie wyjednać. Myśl powzięta przez Dąbrowskiego dowódzcę legionów, Bonapartemu podana, zwołania sejmu do Medyolanu pod laską Małachowskiego przebiła się do Polski. Ale z jakże bolesnym dla domu Małachowskich ciosem! Zgubiona na granicy lista imienna osób, czuwającej podejrzliwości władzców tej ziemi, dostarczyła dowodów do słusznych posądzeń.

Małachowski marszałek, spokojnie pod rządem pruskim mieszkający, wydany został przez to państwo, z którem niedawno, jako naczelnik narodu, przymierze zawierał. Wydany został państwu i rządowi, który powstanie Kościuszki, po części w stolicy swojej układane, upoważniać się zdawał, który w razie pomyślnych jego powodzeń ofiarował mu pomoc i szanowanie swoich prowincyj wyjednał.

Prowadzonego przez Końskie, do Krakowa, jako więźnia stanu, wraz z Ignacym Potockim, Zakrzewskim i Piramowiczem, ujrzał synowiec z tym bólem, jaki cios ojczyzny z połączonym ciosem własnego domu, w sercu dobrego Polaka i przywiązanego ucznia do swojego mistrza wzniecić może.

Czuły synowiec, gotowy ofiarować się za więźnia w miejsce stryja, pragnie dzielić jego niewolę, śpieszy za stryjem do Krakowa, obecnością i staraniem swojem przynosi ulgę sędziwemu starcowi i dotąd go nie odstąpił, dopóki niedostatkiem dowodu, wstawieniem się znakomitych na dworze Austryackim wpływ wywierających osób, uwolnionym nie został.

Wrócił Stryj do sąsiedniego Końskim Białaszewa, wrócił synowiec do stęsknionej rodziny, wrócił z rozjątrzonemi ranami i że tak powiem, z nienawiścią do prześladowczego rządu. Bolesne doświadczenie, nie ujęło gorliwości jego dla świętych celów, ale dodało ostrożnej baczności; pojął lepiej czasy, nauczył się mierzyć, a raczej taić swe uczucia, pomnąc na godło owych chwil *„et ob virtutes certissimum exitium.“*

Najznakomitszy pisarz starożytności powiedział, że w najtrudniejszych czasach ojczyzny, można być dobrym obywatelem, byleby z tęgością duszy, łączyła się przezorna roztropność; można dostąpić tego stopnia chwały, którego wielu z narażeniem się na niebezpieczeństwo lub niepożyteczną dla ojczyzny ofiarą życia dopiąć usiłują. — Młodość drażliwa w swoich uczuciach, a popędliwa w uniesieniach, nie zna, że niewczesny zapał, w skutkach swoich ze zdradą się równa. Tylko wiek dojrzały i doświadczeniem wyrobiony, posiada tajemnicę, umieć cierpieć, znosić, a nie drażnić losów, aby się lepszych doczekać.

To prawidło przyjął dla siebie Małachowski, lat kilka z niem przebył, i jeżeli podejrzenia nie zwrócił, pasądzenia uniknął i doczekał się niepojętej i niespodziewanej chwili winien to był oględnej przezorności swojej.

Bo kiedy po rozwiązaniu legionów polskich na ziemi włoskiej, i zawartym w Berlinie przez cesarza Aleksandra z Fryderykiem królem pruskim wiecznej przyjaźni przymierzu, ostatni nawet promyk dla Polski gasnąć się zdawał, nagle zajął się w płomień.

Zaślepienie Prus przez Opatrzność, sprowadziło wojnę, fortuna wzięła w niej za rękę Napoleona, niemyślącego o Polsce, a nawet tylekroć poświęcajacego ją swojej oderwanej od losów Europy polityce i po roztrąconego państwa zwaliskach aż na ziemię polską zawiodła. Wciągnięty mimo siebie do jej przeznaczenia, podniósł głos do narodu: „Wystawcie 30,000 wojska, a wrócę wam ojczyznę“. Wielkopolska, ta starożytna kołyska narodu, godnie odpowiedziała wezwaniu swojego zbawcy; przez usta Wybickiego pierwszy raz Polska z grobu przemówiła, a cała ludność za broń uchwyciła. Dąbrowski, Zajączek, Sokolnicki, a z nimi rozpierzchnione legionów szczątki, znalazły się pod sztandarami bohatera świata. Tyszkiewicz kwiatem młodzieży polskiej otoczył Napoleona, wszystko oddano, wszystko poświęcono, aby się stać godnymi opieki Cesarza i imienia narodu. Małachowski, marszałek, stanął na czele komisyi rządzącej.

Na ten odgłos jak w sercach wszystkich mieszkańców Galicyi, tak w piersiach Małachowskiego, z tem większą mocą im więcej przytłumiane zawrzały uczucia, ale w chwili, w której usiłuje się wyrwać z łona żony, dzieci, z pod czuwającego oka podejrzliwości, z pod ostrza miecza rozstawionego żołnierstwa, bo majątek, gdy szło o ojczyznę za nic ważył, odebrane ostrzeżenie, udzielone stryjowi od Napoleona, szlachetnemu zapałowi narzuca więzy. Wyrzekł on, iż będąc w pokoju z Austryą niechce sobie przymnażać nieprzyjaciół, a każde poruszenie w Galicyi uważałby jako przeszkodę do swoich względem Polski zamiarów.

W tym stanie zgwałconej w sobie gotowości do szlachetnego poświęcenia się, ci co znali żywość uczuć Małachowskiego, mogą sobie wystawić gorącej duszy jego męczarnie. Lecz skoro w r. 1809 w nowej między Austryą i Francyą wojnie wojska księstwa Warszawskiego własnym i słabym zostawione siłom, od przeważnej arcyksięcia Ferdynanda potęgi napadnięte, po świetnym pod Raszynem odporze i wyjednanej chlubnej dla stolicy kapitulacyi, śmiałym i szczęśliwym obrotem, ocalając siebie, wkroczeniem do Galicyi, wet za wet odpłacić przedsięwzięto; ledwie Poniatowski trącił stopą o galicyjską ziemię, Małachowski niepomny, że rodzinę swoją i majątek zostawia pod mściwym mieczem rozjątrzonego nieprzyjaciela, przebiega wodzowi polskiemu w Lublinie drogę, sto jeźdców swoim kosztem uzbroić oświadcza, i jako ochotnik dzieli z wojskiem niebezpieczeństwa i trudy, aż do wejścia wojsk zwycięzkich do Krakowa i zawarcia traktatu pokoju, którym cztery departamenta zachodniej Galicyi do księstwa Warszawskiego przyłączonemi zostały.

Po tryumfalnem wejściu Poniatowskiego do stolicy i po objęciu przez króla Saskiego, orężem i zapałem mieszkańców zdobytej prowincyi, mianowany z rotmistrza kawaleryi narodowej dowódcą kirysyerów, cały poświęcił się wystawieniu, ubraniu i ćwiczeniu powierzonych mu szeregów, do których własnym kosztem wystawiony szwadron uciekł i w Warszawie zamieszkał.

Żołnierz obywatel nie był pospolitem zjawiskiem w czasach, w których oręż przewodził, nie wiedzieć czy z większą chwałą, czy z większym uciskiem kraju.

Małachowski szlachetną, czystą i bez skazy miłością ojczyzny pałający, mógł między współziomków wnosić szatę rycerską bez zarumienienia, jak między towarzyszami broni duszą obywatelską zarumieniać tych, co przy naśladownictwie obcych wzorów rodu swojego zapomnieli.

Ale chwalić w Małachowskim obywatelstwo byłoby krzywdą jego imienia i ubliżeniem cieniom jego. Nigdy czynna obecność i wpływ mężów czystym patryotyzmem i cnotą jaśniejących, potrzebniejszą nie była, jak w chwilach, w których po dwóch okropnych wojnach, wyniszczenie wszystkich żywotnych sił narodu i ciągłe pasowanie się z powszechną nędzą, a przy niej z dręczącą niesposobnością czynienia dalszych ofiar, przy przewidywaniu konieczności nowych zaczęły wątleć i osłabiać publicznego ducha, że nie zgasł, że dotlał do ostatnich i stanowczych o losy zapasów i w płomień się zajął, jest to zasługą tych nieśmiertelnych mężów, którzy go wzorem swojej wytrwałości, zapałem i wpływem utrzymali. Historya wymieniając ich imiona dołączyć do nich imienia Małachowskiego nie zapomni.

(Dokończenie nastąpi).

— W piątek (28go b. m. odbędzie się o godzinie 11ej w kościele św. Anny zamówione przez młodzież uniwersytecką nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego w Paryżu 31go marca r. b. pełnego zasług Dra Seweryna Gałęzowskiego.

— W sobotę odegranym będzie letni benefis słusznie cenionego i lubionego przez tutejszą publiczność młodego pełnego talentu artysty p. Wojdałowicza. Przedstawioną będzie w letnim teatrze po raz pierwszy, ludowa sztuka obyczajowa Baluckiego: *Rodzina Dylskich*, grana już we Lwowie, Warszawie i Poznaniu.

— Dyrektor teatru krakowskiego, p. Józef Rychter, przybył z Warszawy, gdzie z kilkunastoma artystami i artystkami zawarł kontrakty na przyszły kurs w teatrze krakowskim. P. Rychter miał poczynić bardzo dobre nabytki.

— Według świeżo odebranej przez nas listy gości przebywało w Schmeksie od 15go maja do 18go czerwca 97 osób.

— Odbieramy z powodu przytoczonej w *Czasie* wzmianki *St. Petersburskich Wiedomości* o p. Mańkowskim następujący list z 24 b. m. od bardzo zacnej i poważnej osoby:

„Odbieram w tej chwili wyjątek z *Czasu*, w którym w zestawieniu najnowszych wiadomości i w dziale przed ostatniemi depeszami, jest wiadomość z *St. Petersburskich Wiedomości* jakoby p. Mańkowskiemu, którego nominują „znanym przedsiębiorcą dostawy żywności dla armii“, rząd rosyjski 2 miliony przyaresztował na nadużycia.

Cała rzecz jest bajką, wymyśloną przez rosyjskie dzienniki, aby i nazwisko polskie wmieszać do sprawy nadużyć liwerunkowych.

Wacław Mańkowski nie może być nazwany „znanym przedsiębiorcą dostawy żywności dla armii“, bo żywności nie dostarczał; jedynie jest akcyonaryuszem spółki, która się podjęła (z drugiej ręki) dostarczania podwód dla chorych i rannych, interes przy którym o nadużyciach z natury rzeczy mowy być nie może, gdyż przy którym wielu ludzi, drobnych obywateli i włościan uczciwą pracą coś zarobić mogło, i to też było powodem, że Wacław Mańkowski stał się akcyonaryuszem tej spółki. P. Mańkowski ma majątku dosyć, nie chodziło mu o powiększenie go, ale widząc, że w czasie stagnacyi przez wojnę wywołanej, wielki był w ambarasie, szukał sposobu zatrudnienia i pracy dla biedniejszych współobywateli swoich. Po śmierci swego brata Walerego, który gdy temu był wzbroniony powrót do domu na Podolu i był w Odessie internowanym, założył tam pierwszy pod firmą: Kantor Mańkowskiego, przejął ten zakład na siebie. Ten zakład ma spichrze w Odessie, a że leżą daleko od morza, rząd je najął na czas wojny za miesięcznem wynagrodzeniem — i tu nadużycia nie są możebne.

P. Wacław Mańkowski jest najzacniejszym człowiekiem, rzadkiej na nieszczęście między Polakami wytrwałości i pracy, nie podobna o nim wspominać jako o: „znanym przedsiębiorcy dostawy żywności“. To tak, jakby się o Sanguszce powiedziało: „znany fabrykant win i wyrobów wełnianych“, albo o Branickim: „znany fabrykant cukru“.

Należy wam wyjaśnić i poprawić tę niesprawiedliwość wyrządzoną mu przez *St. Petersburskie Wiedomości*. Usilną i wytrwałą pracą wyrobował on swój majątek i powiększył go, nie wydając więcej niż miał.

— *Zipser Bote* donosi o strasznym wylewie wód, jakim w dniu 15 b. m. nawiedzone zostały na Spiżu miejscowości Cieplica, Wielka, Gerlachowce, Wielki Sławków, Młyński Potok, Maciejowce, Spiska Sobota i inne. Nawalna ulewa spadła z Tatr, a niczem nie powstrzymany rozhukany żywioł wodny porywał mosty i kładki, drzewa z korzeniami, podmulił i uszkodził znacznie mieszkania i spichrze. Na szczęście nikt nie postradał życia, gdyż mieszkańcy ostrzeżeni nadchodzącą burzą zawczasu schronili się do domów. Od r. 1845 nie było na Spiżu tak wielkiego wylewu wód jak obecnie.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Barbarę Kisielewską za kradzież zieleniny w koszu na placu Szczepańskim; Franciszkę Płaczajową za kradzież zarzutki; Barbarę Kukulską za posiadanie kółeczka złotego, którego znaleźć miała i takowy sprzedawała.

Mateusz Dzbanuszek, woźnica jednokonki Nru 57, złożył w policyi wachlarz, pozostawiony dzisiaj w jego dorożce.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 27go czerwca: Komedya w 3ch aktach, pp. T Barriera i Lambert Thibust — przekład St. Kremera: *Gdyby nie ja!* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 6ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 25go czerwca pogoda; termometr od 14·5 doszedł do 24·8 C. — Barometr z małą zmianę; o 6ej rano dnia 26go czerwca stan jego był 746·1 milim., termometr 17·2 C. Wiatr północny.

— We czwartek dnia 27go czerwca: Św. Władysława króla wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Świeżo opuścił prasę wydany w języku niemieckim i węgierskim *Piąty rocznik węgierskiego Towarzystwa Karpackiego*, spory tom z 30 arkuszy, ozdobiony fotografią Jeziora Szczyrbskiego (Csorbaer-See), największego po stronie węgierskiej, i 6ma znakomicie odbitemi drzeworytami, przedstawiającemi dolinę Straceńską i wnętrze słynnej jaskini lodowej w Dobszynie. Obfitość treści i rozmaitość artykułów [illegible] o całym [illegible] i sumiennej [illegible] Towarzystwa na polu li[illegible]. Artykuły zawarte w roczniku są następne: A. Weber: Jezioro Szczyrbskie (Botsdorfer See); J. Geyera: Spostrzeżenia zoofenologiczne i notatki meteorologiczne; K. Siegmetha: Wycieczka do Karpat hrabstwa Ungwarskiego; tegoż autora: Wycieczka do Maramaroszu; Dra S. Rotha: O tworzeniu się jeziór w Tatrach; prof. A. Husza: Trzykrotnie przez szczyty Tatr; E. Wespla: Jeden dzień na Babiej górze; Dra E. J. Pelecha: Dolina Straceńska i Dobszyńska jaskinia lodowa; Dra A. Berzeviczego: Dolina Miggusziowicka (Mengsdofer Thal); Dra G. Emericzego: Jezioro Szczyrbskie. Z szeregu tych artykułów kładziemy na pierwszem miejscu te zajmujące sposób skreślony opis słynnej na cały świat jaskini lodowej w Dobszynie (zwiedzanej i opisanej w r. 1876 w *Czasie* przez H. Müldnera), która co [illegible] posłużyć [illegible]. Opis ten [illegible] przewodnika w tamte strony. Niemniej zajmującym jest opis wycieczki A. Hussa prof. gimn. w Preszowie i Dra A. Berzeviczego, tudzież ze stanowiska naukowego Dra S. Rotha. Ogólny obrót kasowy Towarzystwa wynosił w r. 1877 sumę 7374 zł. 22 cent.; w wydatkach znachodzimy między innemi 1417 złr. wyłożone na budowanie szałasów i schronisk w górach, 640 złr. jako resztę za wydanie mapy Tatr, 207 złr. na pomnożenie zbiorów w muzeum Tatrzańskiem, majątek zaś Towarzystwa składający się z funduszu rezerwowego, szałasów, map i t. p. wynosi 8825 złr. Wydatki administracyjne wynoszą tylko 100 złr., ponieważ tak wydziałowi jak sekretarz i kasyer Towarzystwa Karpackiego spełniają swoje obowiązki bezpłatnie. Także większą część artykułów przeznaczonych do rocznika nadsyłają autorowie bez żadnego wynagrodzenia. Nic dziwnego więc, że w tak korzystnych warunkach istniejąc, węgierskie Towarzystwo Karpackie, liczące dzisiaj z górą 1500 członków, działalność swoją na polu alpinizmu coraz energiczniej i skuteczniej rozwija.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 25 czerwca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości — notujemy nominalnie 33·— złr. — Peszt, 24-go czerwca —·— — —·— złr. — Wrocław, 24go czerwca: na czerwiec 51·— mrk. płacono, na wrzesień-październik 51·— mark. płacono. — Szczecin, 24go czerwca w miejscu 51·30 mrk., na czerwiec 50·20 mrk., na czerwiec-lipiec 51·30 mrk. — Berlin, 24go czerwca w miejscu 52·80 mrk., na czerwiec-lipiec 51·80 mrk., na sierpień-wrzesień 52·50 mrk., na wrzesień-październik 51·50 mrk. — Paryż, 22go czerwca na ten miesiąc 59·25 frk., na lipiec 59·25 frk., na lipiec-sierpień 59·25 frk.

Nafta — Wiedeń, 25go czerwca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·65 złr. — Tryest, 24go czerwca za 100 kilo bez cła 15·— złr. — Brema, 24go czerwca za 50 kilo 10·75 mrk. — Hamburg, 24go czerwca w miejscu 10·60 mrk., na czerwiec 10·60 mrk., na sierpień-grudz. 11·40 mrk. — Antwerpia, 24go czerwca za 100 kilo 25½ frank. — Nowy Jork, 24go czerwca 11¼ ct. pap., — w Filadelfii 11⅛ ct. pap. (za galonę = 2,₈ kilo, czyli 3,₈ litra).

Przyjechali do Krakowa od d. 25 do 26 czerw.

HOTEL pod RÓŻĄ. J. Strzelbicki z żoną z Kielc, L. Krzyszkowska z Kongresówki, Ant. Pawlikowski z żoną ze Lwowa, A. Zaleska z córkami z Ukrainy, L. Dankowska z Warszawy, W. Wendler, A. Bernouli z Opola, M. Szlaska z Kongresówki.

HOTEL SASKI. Hr. St. Gołuchowski ze Lwowa, hr. Ant. Orłowski z Wołynia, W. Wolański, H. Malczewski z Galicyi, T. Raczyński z Warszawy, Adolf Loebinger z Katowic, J. Zarewicz z Sanoka, K. Koźmiński z Boczkowic, K. Szmidt z Zaryczyn, J. Sikorski, J. Rybiński z Kongresówki, Ludw. Klobassa z Galicyi, Z. Brzozowski z Podola, Agn. Lisowska z Brzezia, J. Stephan, H. Zacharyas z Wiednia, E. Rubaschkin z Miechowa, H. Ziemiałkowska z Wiednia, M. Doijer, P. Sebbelei z Amsterdamu, R. Waliszewska z Kongresówki, Z. Dowgiłło z Rosyi, bar. F. Hölcel z Gurki, Z. Słonecki, T. Jaczyńska z Kongresówki, W. Toczyski z Czajowic, X. B. Podolski z Warszawy, M. Sokołowska z Krynicy, T. Syroczyński z Ukrainy, M. Kamiński z Warszawy, E. Strassny z Hamburga, M. Naimski z Spytkowic, H. Grabiański z Przybyszówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 czerwca. Następca tronu przyjmował w sobotę po południu arcybiskupów armeńskich Magwerdicza, Kerimiara i Korena Denara beja i udzielił wczoraj posłuchania ambasadorowi londyńskiemu hr. Münster. Dziś o godz. 6 obiad u Królewiczostwa w nowym pałacu w Poczdamie na cześć delegowanych Francyi, Włoch i Turcyi, na który rozesłano około 50 zaprosin. Zaproszono także ministra Bülowa i ks. Hohenlohe.

Berlin 24 czerwca. Hr. Münster zabawi w Berlinie do przyszłego tygodnia, poczem wraca na swoją posadę do Londynu.

Berlin 24 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza przedłużenie traktatu celno-handlowego między Austryą i Niemcami aż do końca bieżącego roku.

Berlin 25 czerwca. W kołach dobrze poinformowanych nic nie wiadomo o przyjeździe Cara do Berlina. Deljannis wezwany został dziś do Bismarka. Prawdopodobnie Grecy zaproszeni zostaną na najbliższe posiedzenie kongresu. Spodziewają się rozpraw nad wewnętrzną organizacyą południowej Bułgaryi.

Berlin 25 czerwca. Cesarz przespał całą noc bez przerwy spokojnie.

Berlin 25 czerwca. Wczorajsza recepcya u lorda Russela była bardzo liczna. — Ambasador włoski hr. Launay zamierza dać w tym tygodniu bal.

Odbieramy w téj chwili następujący list:

Kalisz 24 czerwca.

Co się tu wczoraj działo, to jakby sądny dzień. W czasie nabożeństwa u ś. Mikołaja przed solenną procesyą, wszczęła się zawzięta bójka żydów z chrześcianami, a taki miał być jéj początek: Żydzi opłacili się, żeby im było wolno swoje granice porobić jak to dawniéj kiedyś było, że mieli poprzeciągane druty przez ulice, co gubernator im pozwolił, a z Petersburga miał przyjść zakaz, więc mieli podburzyć uliczników, aby im zburzyli, czego też oni w nocy dokonali. Żydzi mszcząc się postanowili napaść na procesyę Bożego Ciała. Policya wiedząc o tem pilnowała i procesya od fary dzięki Bogu odbyła się bez żadnych przeszkód zwykłym porządkiem; ale zato wczoraj w czasie sumy przed pierwszą ewangelią zaczęła się bójka przed kościołem. Wierni zgromadzeni w świątyni sądząc, że pożar, zaczęli się tłumnie cisnąć do wielkiego ołtarza; że aż ksiądz Polner zaprzestał spełniać ofiarę mszy św., nie odstępując jednak od ołtarza; w tym tumulcie tak zgnietli nogę pani B., że teraz leży chora. Dano znać do policyi, gubernator i pomoc wojskowa trochę przyprowadziła do porządku, że się nabożeństwo skończyło i procesya odbyła. Ale co się w tym czasie działo! Ani władza policyjna ani wojsko rady pospólstwu i chłopom dać nie mogło: Nasz lud poczciwy wiary swéj świętéj bronić będzie do ostatniéj kropli krwi wylanli; władza prosiła księży, żeby ich uspokoiła, Reformaci, świeccy księża po ulicach z okien kamienic, z ambon prosili, błagali, aby się lud uspokoił, bo na tę wieść, że żydzi chcą znieważyć najświętszy Sakrament, jak iskra elektryczna przeleciała po wszystkich zakątkach Kalisza, i jego okolicach. Chłopi z kosami, widłami, motykami, pałkami na koniach, pieszo, z Dubca, Winiaw, Mojkowa, Tyńca, baby z nożami, tasakami, z czym kto miał, to leciał, a żydzi też kamieniami, nożami się bili, władza telegrafowała po huzarów, i księża dopiero lud uspokoili zapewnieniem, że władza w opiekę wzięła kościoły. Wojsko zaś przyszło nad wieczorem, obstawili kościoły, i mieszkanie księży, przy każdym kościele przy drzwiach stoi dwóch uzarów na koniach, z lancą do ataku naszykowanych, i dwóch piechoty z karabinami; kto tego powodem łatwo się domyśleć; a co z tego wyniknie Panu Bogu wiadomo. Gdzie tylko dom żydowski, lub mieszkanie wszystkie szyby powybijane, ramy okien, okiennice powyłamywane, a co najgorsza że bóżnice zburzyli, potłukli, porąbali i wrzekę ich świętości wrzucili. Wczoraj żyd pojedynczo nie śmiał się pokazać na ulicy, jak przechodził to z wojskowym, a w oknach Chrześcian wszędzie powywieszali święte obrazy, takie zostały nie tknięte, sklepy żydowskie dziś pozamykane a roty wojska stoją po ulicach.

Znany dobrze tromtadratyczny korespondent *Dziennika Poznańskiego* ze Lwowa, przysyła mu tekst owej „szturm petycyi“ do kongresu, którą brukowi dyplomaci zamierzają wręczyć ks. Bismarkowi za pośrednictwem p. Radowitz. Korespondent twierdzi, że dziesięć tysięcy osób podpisało to *pensum*. Zaiste, to bardzo mało, szczególniej, że zapewne wlicza w to i tych, którzy arkusze *in bianco* podpisywali. To bardzo mało, szczególniej, że w takich razach tak łatwo o podpisy, byle tylko trochę przysiąść fałdów i popracować piórem. Owa „szturm petycya“ jest to poprostu tuzinkowy artykuł dziennikarski, nie chcemy zatem nużyć czytelników przytaczaniem go. A ten dokument, który ma być za pośrednictwem p. Radowitza wręczony prezesowi kongresu ks. Bismarkowi, żąda wprost odbudowania Polski od morza do morza. A zatem *le grand mot* wypowiedzianym został!

Dowiadujemy się, że wszyscy naczelnicy powiatów rosyjscy od Igołomii do Sandomierza otrzymali rozkaz zawiadomienia władz o ilości istniejących na Wiśle w tej przestrzeni promów i o ilości ludzi, którychby te promy naraz przewieźć mogli.

Podajemy powyżej list z Kalisza.

Pod rubryką „Królestwo Polskie“ podajemy doniesienia o wypadkach w Kaliszu, według *Kuryera* i *Dziennika Poznańskiego*, dla porównania zaś podajemy korespondencyę *Ostdeusch. Ztg*, która służyła za podstawę do telegramu przeznaczonego dla całej Europy, a obliczonego na to, aby opinię liberalną świata drażliwą jedynie wtenczas kiedy chodzi o żydów, przekonać, że nietylko w Rumunii położenie ich wymaga interwencyi europejskiej, ale bardziej jeszcze w Polsce zagraża im fanatyzm katolicki. Z przedmiotowego przedstawienia faktów okazuje się, że pierwszą przyczyną rozdrażnienia było rozporządzenie rządowe, mocą którego usunięto z rynku słupy i druty, jakie rodziny starowierców w niektórych miasteczkach zwykły rozciągać między domami na znak swej łączności. Rozdrażnieni tem starozakonni, rzucili się na ołtarz przygotowany na stacyę procesyi i zburzyli go. Dalej się okazuje, że nie tylko prowokacye, ale wprost napaści rozpoczęła tłuszcza fanatyków zapewne należących do sekty chusyckiej, tak dalece, że wojsko i organa bezpieczeństwa stanęły po stronie katolików przeciw żydom. Z największem ubolewaniem i stanowczem potępieniem zapisać musimy, że ludność katolicka dotknięta w najświętszych uczuciach, na widok wywróconego ołtarza, dała się popchnąć do wymierzenia sobie samowolnie sprawiedliwości, do nadużyć i gwałtów. Zła tylko wola może jednak z tych zajść wyprowadzać jednostronne oskarżenie, i zrzucać całą winę na ludność katolicką, która obok gorącej wiary i przywiązania do religii we wszystkich warstwach, odznacza się w kraju naszym wrodzoną tolerancyą, a nawet powiedzmy pewną biernością wobec żydów. Jesteśmy pewni, że wszyscy wykształceni Izraelici w kraju podzielą nasze zdanie i w danym razie, gdyby wypadek w Kaliszu dał powód do jęków boleści *Aliance israelite* lub dziennikarstwa nam nieprzyjaznego, poświadczą jawnie i głośno, że nigdzie w Polsce nie grozi żydom niebezpieczeństwo, że jak najpierw tu doznali przytułku i gościnności, tak i teraz nie napotykają na niechęć ludności — lecz, że ciemnota i fanatyzm pewnych warstw żydowskich stanowi jedyne niebezpieczeństwo, zwłaszcza jeśli tych usposobień używają za narzędzie obce wpływy.

W niedzielę 30 b. m. upływa termin ostatniego prowizoryum ugodowego z tej i z tamtej strony Litawy; do tego dnia przeto muszą otrzymać moc prawną uchwały obu parlamentów austryackich. Ponieważ wczoraj spełniony został ostatni warunek ogłoszenia ustaw ugodowych, mianowicie przyjęcie przez sejm ustawy t. z. przejściowej, zdaje się przeto, iż wejściu w życie ugody od 1 lipca nic już nie powinno stanąć na przeszkodzie, gdyż brakuje jej tylko sankcyi monarszej. *N. f. Presse* twierdzi, że równocześnie z ogłoszeniem ustaw ugodowych, ogłoszoną także zostanie w formie urzędowej dymisya gabinetu. *Presse* zaś donosi, że deputowani już w tych dniach dostaną z prezydyum pisemne zawiadomienie, iż wskutek Najwyższego postanowienia, Rada państwa odroczoną zostaje.

Nordd. Allg. Ztg organ kanclerski woła w oburzeniu, że zaledwie parę tygodni minęło od zbrodniczego zamachu na monarchę, a już jakoby zatarło się wrażenie tego faktu. Co daje powód do takiego oskarżenia rzuconego wprost całéj falandze przywódców i dzienników obozu liberalno-narodowego? Oto obóz ten wypowiada posłuszeństwo ks. Bismarkowi! Najwierniejsze organy, jak *National Ztg. Magdeburger Ztg*, sama nawet *Köln. Ztg* zaczynają rezonować przeciw dyktaturze kanclerza i o zgrozo! mówią już o konieczności zmiany gabinetu, lub jego reorganizacyi w ten sposób, aby ks. Bismark zachował wyłącznie tekę spraw zagranicznych, gdyż na tem tylko polu główne złożył dla Niemiec zasługi, kierownictwo zaś spraw wewnętrznych, aby zostało wyzwolonem z pod jego wszechwładnego wpływu. „Chce wam się krzeseł ministeryalnych,“ woła daléj *Nordd. Allg. Ztg* i odważanie się występować z opozycyą przeciw kanclerzowi w imię zasady *ote toi, que je m'y mette*. Daléj dziennik ten oskarża national-liberałów, że podają rękę postępowcom. W ogóle strzał Nobilinga rozproszył dawne stronnictwa parlamentarne i wywołał chaos, z którego niewiadomo, jaki wypłynie skład nowego parlamentu i czy wobec niego da się utrzymać dyktatura kancelerska.

Czytamy w *Wiener Abendpost*: „Jak donosi telegraficzne biuro korespondencyjne, wczorajsze (poniedziałkowe) piąte posiedzenie kongresu zajmowało się znowu sprawą bułgarską. Podług tego samego źródła trzechgodzinne narady pozostawiły dobre po sobie wrażenie i miano dojść na kongresie do zasadniczego porozumienia w znacznej części spraw poruszonych w poufnych naradach. Dziś (wtorek) miało się odbyć dalsze posiedzenie.“ Na *ultimatum* lorda Beaconsfielda, co do granic Bułgaryi i obsadzenia Bałkanów przez Turków, które wywołało w kongresie kryzys, nadeszły w trzydzieści godzin depesze od cesarza Aleksandra, który zgodził się na żądane ustępstwa. *Polit. Corr.* tłomaczy kryzys ową, zakończoną zwycięstwem Anglii w ten sposób, że posiedzenie kongresu poniedziałkowe zajmowało się całym szeregiem „kompromisów,“ które jeżeli zapewniają interesa Europy, nie są przecież niekorzystne dla Rosyi. Dla Rosyi ważnem jest wciągnięcie sandżaku Sofijskiego do północnej Bułgaryi oraz wykluczenie wojsk tureckich z całej południowej Bułgaryi; ważnemi zaś ustępstwami ze strony Rosyi są: podział Bułgaryi na dwie części, obsadzenie Bałkanów przez Turków i ograniczenie południowej Bułgaryi. Rzeczywiście, że przyłączenie Sofii do północnej Bułgaryi, zapewni wielkie Rosyi korzyści, bo zagraża z boku pozycyi przyznanej Turkom w Bałkanach. Jednak niezupełnie jest jeszcze pewnem, żeby sprawa nie wywołała jeszcze trudności, a nawet mówią, że Anglicy niechcieli się zgodzić.

Dalszą trudność stanowi Warna, o którą Rosya upomina się dla Bułgaryi. Zdaje się jednak, że Turcy temu sprzeciwiać się będą, a ich milcząca i ogledna dotychczasowa postawa daje wiele do myślenia i budzi obawy. Po załatwieniu sprawy organizacyi południowej Bułgaryi przyjdzie na stół sprawa urządzenia północnej, ta zaś dotyczy się Warny, oraz opuszczenia fortec przez Turków. Wszystkie te kwestye, równie jak ewakuacya rosyjska stanowić będą nie małe trudności; tak samo sprawa grecka, gdyż Turcy stawiają niezachwiany opór wszelkiemu powiększeniu terytoryalnemu Grecyi, a greccy pełnomocnicy twierdzą, iż jest to niezbędnem dla istnienia Królestwa Greckiego. Pozostają następnie kwestye: serbska, czarnogórska, autonomij prowincyj tureckich, cieśnin, Armenii, które zabiorą wiele czasu, a *Pol. Corr.* przypuszcza, że aż do połowy lipca; stawia ona ten termin w razie spełnienia się optymistycznych nadziei. Dalsze prace podejmie w Berlinie konferencya złożona z drugich pełnomocników, a później dopiero zbierze się znowu kongres w stolicy Niemiec dla ratyfikowania ostatecznego aktu pokoju.

Stronnictwo konserwatywne w Angli, tak dalece oświadczyło się przeciw układowi ogłoszonemu w *Globe*, iż aby zażegnać burzę, lord Beaconsfield musiał przesłać obietnicę, iż pełnomocnicy trzymać się będą wiernie dawnego w nocie lorda Salisburego zamieszczonego programu. Tym sposobem tylko zdołał przeszkodzić zebraniu konserwatystów, na którem postępowanie rządu miało być potępionem. Konserwatyści jednak poufnie wyrazili nadzieję, że rząd trzymać się będzie nadal z dala od wszelkich jednostronnych układów.

Nordd. Allg. Ztg. umieszcza list z Londynu zapewniający, że ogłoszenie rosyjsko-angielskiego *memorandum* nie leżało ani w rosyjskim ani w angielskim interesie i nie wyszło ani z angielskiej ani z rosyjskiej strony. Nie leżało ono w interesie hr. Szuwałowa, przeciwnie szkodzić tylko mogło jego polityce. Ogłoszenie spowodował jakiś Rosyanin, który nadużył zaufania urzędnika i chciał ogłoszenie wyzyskać dla pieniężnej spekulacyi. Niedyskrecya ta nie jest więc zamachem politycznym, ale sprzeniewierzeniem dokumentu, umożliwionem przez nieostrożność niższego urzędnika i anti-rosyjskim czynem pewnej osoby, mówiącej po rosyjsku, ale działającej anti-rosyjsko.

Z Bukaresztu donoszą do *Pol. Corr.*, że w Belgradzie stolicy Bessarabii przyszło do zatargów między celnymi urzędnikami rumuńskimi a Rosyanami. Ministeryum zaprotestowało u komendy wojskowej. W Rumunii wielki upadek na duchu, bo Rosyanie rządzą w Bessarabii jak u siebie, a z wielu stron mianowicie włoskiej i francuskiej doradzają, aby Rumunia bądź za jaką cenę ułożyła się z Rosyą.

Pol. Corr. dziś odwołuje wczorajsze doniesienie i donosi, że ks. Reus przybędzie do Wiednia jako poseł na początku lipca.

Wobec otrzymywanych w Rosyi coraz bardziej „niepomyślnych“ wieści z Berlina, głoszących, że chociaż zanosi się na pokojowe zakończenie obrad kongresowych, lecz nie inaczej, jak kosztem wyrzeczenia się przez Rosyę wszelkich zgoła owoców wojny z Turcyą i przekreślenia punkt po punkcie wszystkich warunków traktatu z San Stefano, organa prasy rosyjskiej to miotają pioruny oburzenia i gniewu przeciw całemu światu, to uderzają namiętnie na gwałt i całą Europę wyzywają do boju, to wreszcie płaczą łzami Jeremiasza na zgliszczach „szczęścia i niezależności Słowian południowych i błogiego wpływu Rosyi na ich przyszłe losy.“ Jedne tylko *Birżewyja Wiedomosti*, wierne swemu charakterowi skrajnej reakcyi, poniekąd tryumfują.

Sama wiadomość, że Anglia i Austrya domagają się usunięcia granic Bułgaryi do Bałkanów i zamierzają przejścia przez góry Bałkańskie zostawić w rękach Turcyi, natchnęła dziennikowi *Nowoje Wremia* ognistą apostrofę: „Turcy — znów na Szypce!!! Czy pomyślała ta Europa, ten kwiat zgnilizny piekielnej i pychy szatańskiej, jaki huragan gniewu zbudzi się w sercach Rosyan na samą wieść o podobnie zuchwałej propozycyi? Turcy znów znaleść się mają w tych przejściach przez Bałkany, które zdobyte zostały przez rosyjskich rycerzy, wyswobodzicieli kosztem ich krwi, głodu i niewygód zimowych!.. I kto? Wszystkie pamiątki sławy, bohaterstwa, nadprzyrodzonych trudów i prywacyj rosyjskiego wojownika, mają się dostać znowu Turkom?.. Oburzenie i pogarda — oto odpowiedź rosyjska tym nędznym sędziom sprawy wschodniej?.. Nieuda się im wprowadzić system czarnych intryg i niewoli tam, gdzie miecz rosyjski oczyścił pole dla wolności i niezależności!. Tak przemawia jeden z umiarkowańszych dzienników na samą wieść.

Ze spraw wewnętrznych rosyjskich, najbardziej dziś zajmuje dzienniki dalszy ciąg wieści z Kijowa, mających związek z zabójstwem porucznika żandarmów Heikinga. Heiking, jak wiadomo, umarł. Chciano go chować z wielką uroczystością i władze wezwały ludność do demonstracyjnego udziału w pogrzebie. Lecz rozeszła się między ludem wieść „że studenci będą strzelać i zabijać“, więc demonstracya się nieudała i pogrzeb był bardzo nieliczny, bo było na nim więcej policyi i uzbrojonego wojska niż ludu. Policya kijowska ma szczególniejszego rodzaju nowe zajęcie: cały ranek od świtu, gromady policyantów zdzierają codziennie z domów i rogów wszystkich ulic miasta rozlepioną niezmierną ilość różnego rodzaju „zabronionych“ plakatów drukowanych. Treść tych plakatów rozmaita: dziś, „tajemne stowarzyszenie“ usprawiedliwia się przed publicznością, że wyrobnika poległego w noc zabójstwa Heikinga, zabić niechciano, i że nad przypadkową jego śmiercią stowarzyszenie nie ubolewa; jutro zapewniają tego lub owego urzędnika, lub policyanta, że może być spokojny o swoje „drogie“ życie, gdyż stowarzyszenie niemyśli mu go odbierać, pozostawiając tę rolę... oprawcom ulicznym; innym razem ostrzegają prokuratora, aby się podał do dymisyi, jeśli nieżyczy sobie podzielić losu Heikinga, lub policmajstra, że dostanie batogi, albo znowu tegoż samego policmajstra że będzie zabitym, i t. d. codziennie i codziennie. „Co dalej z tego odmętu wyniknie — pisze korespondent *St. Pet. Wied.*, z którego cytujemy powyższe szczegóły — trudno przewidzieć, dość, że od zabójstwa Heikinga niemamy ani dnia spokoju i wszyscy czujemy, że Kijów stoi na jakimś wulkanie.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 czerwca. Zgromadzenie 14 deputowanych do Rady państwa postanowiło wysłać delegatów na międzynarodowy kongres przyjaciół pokoju, który się we wrześniu zbierze w Paryżu.

Wiedeń 26 czerwca *(pryw)*. Dzienniki poranne twierdząc, iż oczekiwać można z dostateczną pewnością, iż się mocarstwa kongresowe stanowczo porozumieją, dodają jednak, że przebieg rzeczy w Berlinie nie zdolnym jest zadowolić całkowicie świat polityczny. Dzienniki podnoszą wielkie korzyści, jakie Rosya zdobyć umiała za poczynione ustępstwa, przytaczają mianowicie, że przez wcielenie Sofijskiego sandżaku do północnej Bułgaryi, posiadanie tureckie przesmyków Bałkanu i ich ufortyfikowanie straci znacznie na wartości. Berlińska *Nordd. Al. Ztg* podnosi także wielki sukces dyplomacyi rosyjskiej; za ustąpienie przesmyków Bałkanu dostateczne ofiarowano wynagrodzenie.

Peszt 26 czerwca. Izba wyższa załatwiła przedłożenie dotyczące 80 milionów; w niedzielę w południe zamknięcie przez Cesarza Sejmu mową tronową. Tisza będzie miał w połowie lipca w Debreczynie mowę sprawozdawczą, przyczem rozwinie nowy program stronnictwa liberalnego.

Berlin 25 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie kongresu trwało od godziny 2 do 5-tej. Ks. Gorczakow nie był na niem obecnym. Kongres naradziwszy się ustanowił kolejność szczegółowych spraw bułgarskich, Przebieg rokowań zadawalniający. Najbliższe posiedzenie jutro.

Berlin 25 czerwca. Biuletyn wydany o godz. 10ej przed poł. brzmi: Przy ciągłym przybytku sił przebieg niezagojonych jeszcze ran Cesarza, jest zupełnie zadawalniającym. (podp.) Dr Lauer, Dr Langenbeck, Wilms.

Berlin 26 czerwca (własny telegram *Czasu*). Jest nadzieja, że kwestya bułgarska zostanie dziś wyczerpniętą. Wcielenie sandżaku Sofijskiego i Warny, chociaż tylko jako prostego portu, uważane tu jest za ogromne ustępstwo dla Rosyi. Rumelia przybiera nazwę Rumelii wschodniej. Rozgraniczenie według linii wytkniętej na konferencyach stambulskich, odbędzie się na miejscu przez komisyę specyalną. Gubernatorami będą chrześcianie, zamianowani na lat 5. Organizacya Rumelii będzie służyć za wzór dla reszty. Porta będzie miała prawo trzymać załogę, ograniczoną na pewnych punktach granicy Rumelii. Liczbę wojska, mającego stać załogą w Bałkanach, oznaczy kongres. Rosya nie będzie żadnej stawiać trudności co do liczby, za to spodziewa się otrzymać okręgi: sandżak sofijski i dwa powiaty sandżaku niżskiego aż do Pirotu. Okupacya oznączona na 9 miesięcy, ewakuacya na 3 miesiące.

Berlin 26 czerwca. *Post* dowiaduje się, że Cesarzowa wyraziła się na wczorajszym obiedzie w bardzo pocieszający sposób o stanie Cesarza.

Berlin 26 czerwca. Prezydyum kongresu zawiadomi dziś pana Delyannis o doradczym udziale Grecyi w kongresie przy kwestyach dotyczących Grecyi. Reprezentanci tureccy zachowują jeszcze powściągliwość w kwestyach większych, chcą aby w południowej Bułgaryi nie milicya, lecz żandarmerya złożona z krajowców była utworzoną; w sposób pośredniczący była mowa o prawie tureckiem zatwierdzania oficerów milicyi. Turcy sprzeciwiają sie autonomicznemu urządzeniu Epiru, która to kwestya później przyjdzie przed kongres, i robią szczególnie z Janiny rodzaj *noli me tangere*, podczas gdy Grecy właśnie kładą nacisk na grecki charakter Janiny. Berliński sąd miejski skazał Anglika Bischofa, który usiłował dostać program mobilizacyjny niemiecki, za przekupstwo urzędników na 2½ roku więzienia,

Hanower 25 czerwca. *Kuryer* hanowerski wie, jak mówi z pewnością, że między rządem pruskim i księciem Ernestem Augustem nastąpił układ według którego książę przybierze tytuł Księcia Kumberlandzkiego i dziedzicznego księcia Brunszwiku i Lüneburgu i oddany mu być ma zasekwestrowany majątek króla Jerzego.

Paryż 26 czerwca. Rada ministrów postanowiła nadać jak najszersze ułaskawienia.

Londyn 3 czerwca. *Morning Post* z 25 donosi z Berlina: Kongres postanowił w poniedziałek, że Rosyanie muszą opuścić Rumelię w ciągu 6 a Bułgaryę w ciągu 9 miesięcy, potem nastąpi chwilowo mieszana europejska okupacya. *Standard* pisze: Rosya zakupiła świeżo trzy parowce w Hamburgu. *Daily News* donoszą, że kongres ustanowił wczoraj normę wyboru księcia bułgarskiego.

Petersburg 25 czerwca. Urzędownie zaprzeczoną jest wiadomość o ewentualnej podróży Cara do Berlina, jakoteż pogłoska o ustąpienie ministra finansów Reuterna.

Bukareszt 26 czerwca. Sesya Izby dziś do 3 lipca przedłużona.

Bukareszt 26 czerwca Rosyanie opuszczają pozycye pod Czernawodą na wale Trajana i cofają się do Sylistryi.

Kursa. Wiedeń 26 czerwca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64 30. — Renta srebrna 66 40 — Renta złota 74 80. — Losy z r. 1860 113 75. — Akcye Banku Narodowego 849 —.— Akcye kredytowe 245 30. — Londyn 116 80 — Srebro 101·95. — Napoleony 9 37. — Lombardy 77·—. — Losy z roku 1864 139 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 253 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 116 50. — Anglo-Bank 111·70. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 80·70. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 107·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·— — Listy zast. hipoteczne 89 75. Marki 57·75 — Ruble 119 25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

KONKURS.

L. 226. (1494 1-3)

Z dniem 30 września r. b. opróżnioną zostanie w Zakładzie krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności posada X. **Kapelana.** Ubiegający się o takową mają wnieść podania na ręce Prezesa Rady Ogólnej najdalej do 15 sierpnia 1878 r. Do posady tej, która obsadzoną zostanie tymczasowo do końca r. 1880, przywiązaną jest roczna remuneracya 267 złr. 75 c. (i 10 złr. na światło), mieszkanie stosowne w Zakładzie z opałem i obsługą. Podwyższenie tej remuneracyi nastąpić może w miarę przybycia na ten cel funduszów. Obowiązki kapelana określa osobna instrukcya.

Kraków dnia 24 czerwca 1878 r.

Z Rady Ogólnej Towarzystwa Dobroczynności.

Do p. Dra J. B.

c. k. lekarza powiat. w Jaśle.

Publiczne moje wystąpienie powodujesz Pan sam swem zachowaniem się, rozgłaszając między publicznością, że ja chorym przepisuję lekarstwa w dawkach zdrowiu szkodzących, nadto robiąc urzędowy użytek, skarżyłeś mnie Pan przed władzą, tak, że tłomaczyć się musiałem. Ponieważ sprawa ta ciągnie się już od 10 kwietnia b. r., a Pan dla naprawienia złego nic zrobić nie chcesz, przeto chcąc zmazać plamę mi zarzuconą, udaję się na tę drogę, aby utrzymać mą dobrą sławę.

Przykro mi jednak bardzo, iż wyświecając o co rzecz idzie, w nienajlepszem świetle okażę Pana publiczności lekarskiej, a to tem więcej, iż punktem spornym jest tutaj przetwór w medycynie, dziś tak ważną rolę grający: kwas karbolowy. Tegoż zapisałem trzy razy dnia po 0.20 wewnętrznie studentowi 18-letniemu, oto ta zbrodnia, której dziś cały świat lekarski postępowy się dopuszcza, która praktykuje się na klinikach, którą popełniają najznakomitsi nowocześni autorowie, a której się nieraz i ja już dopuściłem, czy to w mojej praktyce szpitalnej, czy też prywatnej, nigdy nie uważając złych skutków. Że Panu fizykowi niewiadome są dawki leków nowszych, skutkiem też czego wstrzymuje ekspedycye w aptece, to nas znających go zupełnie nie dziwi; ale tem smutniejsza dla lekarzy chcących z postępu nauk korzystać, że w państwie, w którem nauki doznają najsilniejszego poparcia ze strony władz, przecież, choć zupełnie niespodziewanie, przytrafić się może co dopiero opisane zdarzenie, jako zachęta do pracy naukowej.

Te słowa niechaj wystarczą na moją obronę, być może, że i dla p. Dra B. nie będą one bez korzyści moralnej, gdyż może skłonią go do zapoznania się z postępem nauki, którego znajomość dla niego jako dla fizyka także jest niezbędną. (1585)

Dr. Cięglewicz,
lekarz szpitalny i miejski.

Farmaceuta

znajdzie umieszczenie od dnia 15go lipca b. r. **w aptece w Rozwadowie.** (1588-1 3)

Folwark obszaru do sto morgów, obok Złoczowa położony, **jest zaraz do sprzedania.** Bliższe szczegóły pod lit. **J. C.** w **Ozydowie.** (1581-1-3)

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA

majątku

ze zadatkiem bardzo dobrych domów wrocławskich. — Oferty z podaniem hipotek i stosunków gruntu tudzież obszaru, przyjmuje znacz. liter. *D. 2162 Rudolf Mosse* w Wrocławiu. (1540-1-2)

H. Biermann

w Berlinie O. Ifflandstrasse Nr. 5

handel drzewa.

Deski jodłowe, świerkowe i sosnowe, drzewo modrzewiowe, brzozowe, bukowe i inne kupuję zawsze po najwyższych cenach targowych. Na przesyłki skonsygnowane daję zaliczki po otrzymaniu. Upraszam o oferty na lasy, progi kolejowe i t. d. wystawione na sprzedaż. (1542 1-3)

Nadleśniczy

z państwowym egzaminem wyższym, oraz koncesyonowany budowniczy i sądowy geometra krajowy, poszukuje odpowiedniej posady lub czynności regulacyi i taksacyi lasów, budowy domów mieszkalnych, pałaców, willi, folwarków, młynów, tartaków itp. lub pomiarów geometrycznych. Na żądanie wykazać się może chlubnemi świadectwami; przyjmie najchętniej posadę w kraju lub zagranicą, lub czasowe czynności w powyższych zawodach technicznych. Bliższa wiadomość pod adr. R. K. W. 1160 poste restante Stanisławów. (1586 1 3)

Teoretycznie i praktycznie

wykształcony tak w piwowarstwie jakoteż gorzelnictwie **były słuchacz kursu piwowarskiego** w Moedling pod Wiedniem z kilkoletnią w obu zawodach praktyką, poszukuje odpowiedniej posady za kaucyą. Łaskawe zgłoszenia pod l. **1000** poste restante **Bochnia.** (1577-1-3)

Instruktor

ukończony filozof wszechn. wied. z 7-letnią praktyką, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe oferty pod adresem: *A. J. III. Erdbergstrasse 44. 5. Wien.* (1589-1 3)

Realność

w Osieczanach, tuż pod miastem powiatowem Myślenicami, złożona z 45ciu morgów w jednej nieprzerwanej przestrzeni, a to ornego gruntu 25 morgów najwięcej porzecza, reszta ogrodów, łąk, pastwisk i lasu 5 morgów; z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, i dochodem z wyszynku około 120 złr. w. a., jest **z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami wypłaty. Cena 6,600 złr. w. a.**

Bliższa wiadomość u Wgo *Ludwika Turnau* w Krakowie przy małym Rynku pod Nr. 431, lub u Wgo c. k. Notaryusza w Dobczycach. (1590-1-3)

Dobra Bolesław

w powiecie Dąbrowskim nad Wisłą położone, 700 morgów gruntu prawie wyłącznie pszennej gleby i porządne zabudowania obejmujące, od drogi bitej o milę a od Tarnowa o mil trzy odległe, są z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w biurze c. k. notaryusza *Antoniego Fibicha* w Mielcu. (1580-1-6)

Zaraz do sprzedania.

Folwark składający się mniej więcej z około 50 morgów gleby pszennej, położony przy trakcie prowadzącym do Gorlic i Zmigroda, a blisko innych miast handlowych; budynki gospodarskie nowe, dom mieszkalny wygodny; z zupełnemi zasiewami, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Nadmieniam iż **nafta** odkrytą być może, jakto już na dworskich gruntach uzyskano, a teraz obok sprzedającego, uskuteczniają zawiązane spółki.

Zgłoszenie się wprost do sprzedającego na miejscu pod adresem **K. F.** poste restante **Jasło-Dembowiec.** Na zapytania frankowane zaraz udzielam objaśnienia. (1582-1-4)

Do sprzedania każdego czasu

duży i piękny majątek ziemski

W OKOLICY OBFITUJĄCEJ W NAFTĘ.

Bliższa wiadomość u Wgo **Wiktora Brzeskiego** c. k. notaryusza w **Krakowie.** (1587-1-3)

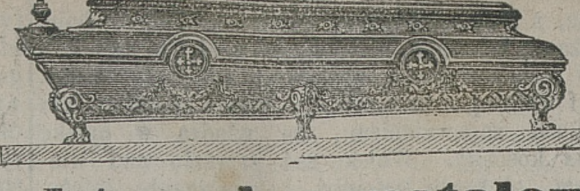
Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara. (993 9-)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (946-109-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy *w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.*



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**

(37-9-18) **FR. EBERT.**

Promesy los. m. Wiednia zł. 2.50 | **Promesy kredytowe zł. 4.50** (i stempel) Ciągnienie 1 lipca. *Główna wygrana* **400.000 złr.**
Obie razem tylko złr. 6·50 i stempel. [1379-8-10]
Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.



PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny przyborów kościelnych i haftów

Następca Alberta Kostnera i Spółki w Wiedniu

J. ZAMBACH

dostawca J. Eminencyi Kardynała Księcia Prym. Węg.

Stefansplatz 5, Domherrnhof,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swój wielki skład gotowych przyborów, jakoto: ornatów, dalmatyk, pluwiałów i t. p. artykułów po różnych cenach. **Cenniki przesyła na żądanie opłatnie.** (1311-6-)

Ciągnienie dnia 1go lipca 1878 r.

PROMESY

na

Losy m. Wiednia złr. 2·50 i stempel | **Losy kredytowe** złr. 4·50 i stempel

Razem tylko złr. 6·50 i stempel.

Główna wygrana złr. 400,000!

Wechslergeschäft

der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.

Ch. Cohn. (1380-7-8)

KANTOR WYMIANY BLAU & EPSTEIN

W KRAKOWIE

wypłaca od dnia dzisiejszego wylosowane listy zastawne **Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego** we Lwowie i kupony tychże listów zastawnych, płatne d. 30 czerwca b. r. bez najmniejszego odtrącenia eskontu.

Tenże kantor kupuje i sprzedaje wszelkie obligacye państwowe, akcye, losy, monety i t. p.

NA ŻĄDANIE PRZESYŁA JE ZA ZALICZKĄ POCZTOWĄ.

Polecenia z prowincyi uskuteczniają się jaknajrychlej pod warunkami najprzystępniejszemi.

Kraków dnia 22 czerwca 1878 r. (1489-3-3)

„Przegląd Polski"

rozpoczyna z d. 1 lipca **trzynasty** rok wydawnictwa i wychodzić będzie i nadal w zeszytach miesięcznych obejmujących 9—11 arkuszy druku. — Prenumeratę (kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.) przyjmuje Administracya (ulica Różanna 413), tudzież wszystkie poczty i księgarnie. (1492 2-3)

Hay'a I. konces. **Zakład krowianki** pod nadzorem władzy sanit. w Wiedniu.



Tylko szczepienie prawdziwą krowianką, ochrania od naturalnej ospy i wszelkich zaraźliwych chorób, które ze szczepienia limfą z dzieci zbieranej, często się pojawiają. — Dla wygody interesowanych przesyłam codziennie świeżo zbieraną krowiankę do mego składu głównego, do którego PP. aptekarze i lekarze zgłaszać się zechcą. Odprzedającym stosowny rabat.

GŁÓWNY SKŁAD W APTECE p. **Stockmara** w **Krakowie.** (1319 3 6)

Kawy zdrowia

Dra Schwabego i **Dra Lutzego,** bardzo smacznéj i pożywnéj, szczególniéj dla słabych i dla dzieci, a pięć razy tańszéj od kawy indyjskiéj, premiowanéj na wiedeńskiéj wystawie światowéj, dostać można w Handlu **Jana Nagel** w **Krakowie,** Rynek główny. (231-13-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.** W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

(950 56)

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność. Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną (pâte callidermique).

(955-2(-)

Dr. CHABLE ulica Vivienne, Nr. 36. w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (957-22-)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Z wolnej ręki do sprzedania

w zupełnie dobrym stanie: **meble, obrazy olejne i sztychy, książki naukowe, naczynia miedziane,** w domu pod Nr. 122 przy ulicy Kanoniczej. Czas sprzedaży w każdy dzień roboczy od godz. 9—12 rano i od 3—7 popołudniu. (1565-3-3)

Marienbad.

Dr. Med. Zygmunt Dobieszewski

jak lat ubiegłych, udziela porady lekarskiej w języku polskim, przez cały sezon kąpielowy. Leczy przytem elektrycznością. Mieszka w domu własnym p. n. **Villa Dobieszewski.** (dawniej „Gödöllö")

W domu tym, położonym w śród lasu, przy placu kościelnym, w bliskości trzech najważniejszych źródeł, kąpieli, apteki i kościoła, chorzy, znaleść mogą pomieszczenie, na różne ceny, oraz kuchnię polską. (1454-8-8)

Jak w poprzednich latach, otrzymałem i na rok bieżący bezpośrednio z fabryki **wyłączną sprzedaż Grodzieckiego Portland-Cementu w Krakowie.** Co tydzień otrzymuję świeży cement. (664-16-)

Wincenty Wróblewski
w Banku Galicyjskim.

Dwa letnie mieszkania

w Bielanach jedno większe, drugie mniejsze, w miejscu zwanem „browar" u stóp góry klasztornej, jest każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość w klasztorze XX. Kamedułów. (1566-3-3)

Dr. Fryd. Lengila

balsambrzozowy



zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku.

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnym orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu. (748-14 50)



Jan Gella,

Fabrykant kapeluszy słomkowych

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 351,

poleca swój wyborowy skład **kapeluszy słomkowych** i **tasiemkowych** po najumiarkowańszych cenach.

Przyjmuje kapelusze do prania, farbowania, przerobienia i ubierania według najnowszych mód. Także **kwiaty, pióra i spinki** są do nabycia tak w fabryce w Krakowie, jakoteż w jego składzie u *A. Müntzera* w Wiedniu, Mariahilf Nr. 69.

(858-24-26)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	119 50	121 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 48	5 62
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 47	5 62
Napoleondor „ . „ 1 „	9 30	9 60
Półimperyał „ . „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	109 . .	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	101 —	102 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 50	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	79 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 50	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	89 —	91 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	100 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	251 —	255 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	121 —	124 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. Krak. w przem. „ 80	88 —	100 —

(Oprócz bież. kupon., obligacyjnego na każdym w zaległ. kupon. pkt. — (za 160 zł. w.a.) — (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 75	15 —
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 25 Czerwca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 10	64 25
5 „ „ „ srebr.	66 —	66 15
„ Obligac. ind. zi. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	103 —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 —	78 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 30
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 —	102 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 85	99 —
4 „ galicyjskie	79 50	— —
5 „ „	85 —	85 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	90 —	90 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	9 —	92
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 75	109 25
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	91 —	91 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 75	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	334 —	336 —
„ „ „ 1854 .	108 75	109 25
„ „ „ 1860 .	113 75	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 —	122 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	139 —	139 50
„ prem. pożyczki węg.	79 80	80 20

	płacą	żądają
Losy Comorents	24 —	25 —
„ kredytowe	163 —	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	40 75	41 —
„ „ Palffy . . .	30 50	31 —
„ „ Klary . . .	29 75	30 50
„ hr. St. Genois . . .	34 —	34 50
„ miasta Budy . . .	28 25	29 —
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . . .	23 50	24 —
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank. .	25 20	25 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	843	845
Zakładu kredytowego . .	242 30	242 50
Żeglugi parow. na Dunaju	463 —	464 —
Kolei północ. Ferdynanda	2163	2164
„ rządowej fr. a. . .	253 —	26[illegible] —
„ zachod. c. Elżbiety .	171 75	172 25
„ Południowej . . .	77 —	77 50
„ Galicyjskiej	253 —	253 50
„ Czerniowieckiej . . .	122 50	123 .
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 75	116 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	120 —	120 5[illegible]
„ Alföldsko-Fiumańsk.	121 —	122 —
„ Koszycko-Bogumił. .	106 25	106 [illegible]
„ Siedmiogrodzkiej .	109 75	110 .
„ Cisańskiej	193 25	193 75
„ wschodnio-węgierskiej	— —	
„ austryack. półn.-zach.	109 —	109 50
„ Franciszka Józefa .	133 50	137 50
Banku anglo-austryackiego	111 75	112 —
Zakładu kredytowego węg.	225 75	226 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 .
„ franko-węgierskiego		

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	106 50	107 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumił.	73 80	74 20
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
„ Emisya z r. 1867 .	148 75	149 25
„ południowej 500 fr.	113 —	113 25
„ Bony 1875-1878 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	104 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	97 75	98 25
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ północ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
„ 5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 7	102 25
„ Emisya II. . . .	100 50	101 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 50	81 -
„ Emisya z r. 1867 .	81 -	81 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 -	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 —	77 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. praskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	92 —
Waluty:		
Cesarskie korony .	5 58	5 59
dukat	5 58	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory	09 38	09 39
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	09 62	09 64
Srebro	102 10	102 20
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 80	57 85
Rubel pap.	1 19[75]	1 20[25]
Lwów 25 czerw.		
Dukat holenderski . . .	5 45	5 55
„ cesarski . . .	5 50	5 60
Półimperyał rosyjski . .	9 54	9 71
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 84
„ papierowy . . .	1 19	1 24
Marki (100)	57 40	58 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 80	85 60
„ „ „ 4	78 60	80 60
„ „ Banku hipotecz.	89 65	90 60
Obligi indemn. bez kupon.	85 90	86 80
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	251 50	254 50
„ „ Lwow.-Czern.	122 50	125 —
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —
Warszawa 24 czerw.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	101	— —
„ „ kupon . .	002⅝	— —
„ „ nowe . .	98 65	99 05
„ „ kupon . .	002[11]/[12]	— —
„ likwidacyjne . .	87 50	88 —
„ kupon . .	025⅕	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgoska	— —	— —
Pożycz. wschodnia prem. 1864 r.	237 —	— —
„ 1866	239 - -	- -

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*